

U sąsiada

Nr 1 maj 2000 ISSN 1640-2820

Wydawnictwo finansowane
ze środków Programu Partnerstwo
dla Samorządu Terytorialnego
Program finansowany przez USAID
Strony poświęcone integracji europejskiej
finansowane ze środków budżetowych
Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej

Drodzy Czytelnicy,

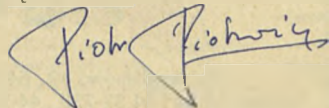
do dzisiejszego wydania Waszej gazety dołączony jest pierwszy numer pisma, które zatytułowaliśmy „U sąsiada”. Chcemy w nim przedstawiać sprawy i problemy ważne dla społeczności lokalnych w różnych miejscach naszego kraju. Będziemy pokazywać rozwiązania, które się sprawdziły i dobrze funkcjonują w innych gminach i powiatach, wpływając na poprawienie jakości życia ich społeczności. Chcemy pisać o osiągnięciach samorządów, mieszkańców i organizacji pozarządowych. Będziemy pokazywali także trudności, z jakimi borykają się samorządy w innych częściach Polski. Mamy nadzieję, że pozwoli to na twórcze zaadaptowanie dobrych pomysłów w Waszej Małej Ojczyźnie i na uniknięcie błędów, które wcześniej popełnili inni. Ta część dodatku „U sąsiada” powstaje dzięki wsparciu finansowemu amerykańskiego programu Partnerstwo Dla Samorządu Terytorialnego (LGPP).

Kolejne strony, które poświęcone są problemom integracji europejskiej, informacjom na ten temat oraz konsekwencjom, jakie niesie za sobą członkostwo Polski w Unii, zostały sfinansowane ze środków budżetowych Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. Wierzymy, że dzięki temu poszerzy się Państwa wiedza na ten temat i pozwoli na świadome, pozbawione uprzedzeń myślenie o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

Dzięki dofinansowaniu dwudziestoczostronicowy dodatek przekazywany jest do Waszych gazet nieodpłatnie. I jeszcze jedna ważna sprawa. Teksty do naszego pisma piszą dziennikarze pracujący w lokalnych gazetach, które z nami współpracują, bo właśnie oni najlepiej znają sprawy ze swego terenu.

Prosimy też o Państwa opinie na temat dodatku „U sąsiada”. Będziemy wdzięczni za sugestie dotyczące tematów, jakie mamy w nim poruszać. Wierzymy też, że będziecie Państwo brali udział w ogłaszanych przez nas konkursach.

Pragniemy gościć w Waszych domach jeszcze dwukrotnie - w czerwcu i we wrześniu. Mamy nadzieję, że od października rozpoczniemy wydawać „U sąsiada” raz w miesiącu. Wierzymy, że mimo dużej odległości, dzielącej często od siebie gminy i powiaty, o których piszemy, będziemy naprawdę SĄSIADAMI.



REDAKTOR NACZELNY

Legalny skok na kasę

Pierwszy był Ostrów Wielkopolski. Za pieniądze z obligacji miasto wybudowało kilkadziesiąt kilometrów nowych dróg i chodników. Do dziś w ślady Ostrowa poszły już 62 inne samorządy.

W Gorzowie pieniądze z obligacji także przeznaczono na drogi, w Krotoszynie - na budowę krytej pływalni, a w Pleszewie - na inwestycje w oświacie i gazyfikację.

Cztery lata temu Ostrów Wielkopolski, jako pierwsze miasto w Polsce, wyemito-

wał obligacje komunalne, pozyskując w ten sposób środki na budowę i remont dróg. Z czasem, na bazie doświadczeń ostrowskich, do tej formy finansowania inwestycji przekonało się wiele samorządów w kraju.

Czytaj na str. 10

ŁATWO BYĆ REWOLUCJONISTĄ

O pieniądzach dla samorządów rozmawiamy z Jerzym Millerem - wiceministrem finansów



Czytaj na str. 8-9

Gmina z dotacji

„Gdyby tak dobrze policzyć, to z dotacji udało się pozyskać kwotę, która stanowi ponad połowę dochodu gminy Gizalki” - mówi wójt Włodzimierz Lehmann. To głównie dzięki jego zaradności i rozlicznym kontaktom gmina otrzymała pieniądze na wodociąg, oczyszczalnię ścieków i kanalizację.



Wójt Gizalek wykorzystuje każdą okazję, by promować swoją gminę, również teleturniej „Gospodarz” w telewizji Polsat

Czytaj na str. 14

CENA ŚMIECI I GACI

We wsi Gać (powiat oławski) budowany jest zakład utylizacji i składowisko odpadów komunalnych. W zamian za to mieszkańcy mogą liczyć na sfinansowanie budowy wodociągu i oczyszczalni ścieków.

Czytaj na str. 5

DO CHLEWA SPOD PRYSZNICA

Dlaczego zanim wejdzie się do chlewni Janusza Wojtczaka, trzeba się najpierw porządnie wyszorować pod prysznicem?



Czytaj na str. 20-21

3000 miejsc pracy

Już za kilka miesięcy czołowa firma w branży elektronicznej - Flextronics International otworzy swoją pierwszą fabrykę w Tczewie. Jeszcze w tym roku w fabryce znajdzie zatrudnienie 250 osób.

Za kilka lat liczba pracowników może wzrosnąć nawet do 3 tysięcy. Flextronics International chce wybudować w Tczewie kilka

zakładów. Miasto pozyskało tak dużego inwestora dzięki Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Tczew”.

Czytaj na str. 4



OGÓLNOKRAJOWA
SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA
GROMADA



Polska
Expo 2000
Hannover

ORGANIZUJE WYJAZDY NA ŚWIATOWĄ WYSTAWĘ

EXPO 2000

w Hanowerze w okresie od 1 czerwca do 31 października 2000 roku

Oferujemy:

- przewozy różnymi środkami transportu
- zakwaterowanie w hotelach i schroniskach
- ubezpieczenia przez Gerling Polska
- bilety wstępu na Wystawę
- programy poznawcze na życzenie

Zapraszamy:

- urzędy
- instytucje
- szkoły
- uczelnie
- turystów indywidualnych

Nie zwlekaj! Pojedź poznać największe osiągnięcia techniki mijającego Tysiąclecia!
Nie szukaj pomocy u Sąsiada! Po prostu odwiedź najbliższe biuro Gromady!

DOSTAWY GAZU PŁYNNEGO



- PROPAN - BUTAN cena od: 0,70 zł + VAT
- PROPAN cena od: 0,83 zł + VAT

z dostawą na miejsce autocysterną



ul. Gołębia 3, 63-200 Jarocin

tel. (0-62) 747-72-40, (0-62) 505-22-95, (0-62) 505-23-46

Zamówienia w godzinach 8.00 - 16.00

Miejsce na Twoją reklamę



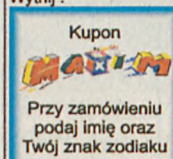
Kubki, porcelana i szkło
z NADRUKIEM wg TWOJEGO ŻYCZENIA

NOWOCZESNA i TRWAŁA REKLAMA TWOJEJ FIRMY

UWAGA :

Każdy okaziciel załączonego kuponu, który złoży zamówienie,
OTRZYMA PREZENT - niespodziankę .

Wytnij :



Maksymilianowo 40 , 64-060 Wolkowo
tel./fax. (0-61) 44-31-730 , 44-31-740 , tel. 44-31-748
e-mail: maxim@maxim.com.pl <http://www.maxim.com.pl>

W telegraficznym skrócie

POLICJANCI W EUROPIE

Komisariat policji w Lubawie (powiat ławski), jako jeden z dwóch w województwie warmińsko - mazurskim (wraz z komendą Policji w Elblągu), został zgłoszony do realizacji programu pomocowego Unii Europejskiej: „Policja-współpraca ze społeczeństwem i aktywne modelowanie wizerunku Policji w społeczeństwie”.

TARGI EDUKACYJNE W GOSTYNIU

Najpiękniejsze uczennice i uczniowie poprzebierani za maskotki przechadzali się między stoiskami I Targów Edukacyjnych Gostyń 2000. Częstując zwiedzających słodkimi i rozdając ulotki informacyjne, zachęcali do kontynuowania nauki w „swoich” szkołach. Ekspozycja została zorganizowana



Fot. Izabela Nowicka

przez Wydział Oświaty, Kultury, Sportu i Zdrowia Urzędu Miasta i Gminy w Gostyniu i jedną ze szkół. Swoją ofertę zaprezentowały gimnazja, licea, zespoły szkół zawodowych i ośrodki doskonalenia zawodowego. Targi odwiedziło ponad 800 osób.

WYBIERAJĄ „WĄGROWCZANINA XX WIEKU”

Plebiscyt na „Wągrowczanina XX wieku” ogłosiły wspólnie redakcja „Głosu Wągrowieckiego” i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Pałuckiej. Dziennikarze, historycy, regionaliści i kulturoznawcy sporządzili listę 50 kandydatów. Są nimi osoby już nieżyjące, urodzone na Ziemi Wągrowieckiej, bądź tam mieszkające.

WÓJT LEPSZY OD RADNEGO

Rzuty snopkiem słomy były największą atrakcją festynu promującego trzeźwość, zorganizowanego przez Społeczną Radę Sportu w Kotlinie (woj. wielkopolskie). Do dys-



pozycji uczestników przygotowano kilka snopków słomy i widły. We współzawodnictwie wzięli udział między innymi wójt Walenty Kwaśniewski i radny Stefan Taczala. Dalej snopkiem rzucił wójt, mimo że jego widły były krótsze.

ŚCIŚLE TAJNE W INTERNECIE

Użytkownicy Internetu mogą ściągnąć sobie kompletną bazę danych o mieszkańcach ławy (woj. warmińsko-mazurskie). Baza zawiera następujące informacje: imiona, nazwiska, adresy i numery PESEL. Nikt nie wie jak chronione ustawą dane osobowe wszystkich mieszkańców 33-tysięcznej ławy dostały się do sieci. Internetową aferę wykrył dziennikarz „Kuriera ławskiego”.

ZAMIAST DISCO POLO

Władze Ostródy (woj. warmińsko-mazurskie) zrezygnowały z organizacji festiwalu disco polo. Mieszkańcy twierdzą, że taka impreza jest antyreklamą dla miasta. Wszyscy mają nadzieję, że więcej sławy przysporzą Ostródzie Mistrzostwa Dziennikarzy w Powożeniu Zaprzęgiem. Impreza odbędzie się w ostatni weekend maja na miejskim stadionie. Przewidziano również Mistrzostwa Dziennikarzy w Rzucie Podkową oraz mecz piłkarski Dziennikarze - Politycy.

GOSPODARSTWA W FOLDERZE

Stowarzyszenie Gospodarstw Agroturystycznych „Bory Tucholskie” działa od kilku miesięcy w Tucholi (woj. kujawsko-pomorskie). Należy do niego prawie 60 gospodarstw. Wspólnie promują swoje oferty turystyczne i dyskutują, jak je uatrakcyjnić. Dzięki pomocy finansowej władz gminnych i powiatowych wydany został specjalny folder. Pod koniec marca SGA „Bory Tucholskie” zaprezentowało się na VI Międzynarodowych Targach Turystycznych w Łodzi.

STYPENDIUM Z KAGANKA

Zbieranie funduszy na stypendia naukowe dla zdolnej młodzieży z ubogich rodzin - to główne zadanie Stowarzyszenia Pomocy Edukacyjnej „Kaganek Oświaty”, które zawiązało się w Pleszewie. Stowarzyszenie będzie udzielało pomocy finansowej uczniom szkół średnich i studentom pochodzącym z ubogich rodzin i środowiska wiejskiego.

FOLKLORYSTYCZNA INTEGRACJA

Jedenaście zespołów tanecznych i wokalnych m. in. z Grecji, Węgier, Niemiec, Czech, Bułgarii i Polski wzięło udział w III Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych Jarocin '2000. W czasie koncertów, które odbywały się na terenie powiatu jarocińskiego,



Fot. Stanisław Dzielakowski

wystąpiło około 350 wykonawców. Organizatorami festiwalu były Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej z Potarzycy i Jarociński Ośrodek Kultury.

Zblewo - gmina jakich mało

Dziesięcioletnia gmina Zblewo zdobyła ostatnio aż dwie nagrody. Jedną - za profesjonalnie zrobiony film promujący walory turystyczne, drugą - za projekt „Zielona gmina - program dla przyszłości”.

Niedawno Zblewo (woj. pomorskie) otrzymało pierwszą nagrodę w ogólnopolskim konkursie filmowym na Międzynarodowych Targach Turystycznych w Poznaniu. Pod koniec zeszłego roku gmina wystartowała w innym ogólnopolskim konkursie pod nazwą „Gmina jakich mało”. Przedstawiono projekt w dziedzinie edukacji, kultury i turystyki „Zielona gmina - program dla przyszłości”. I znowu sukces - gmina otrzymała nagrodę specjalną Związku Gmin Wiejskich RP. Nagrodzony projekt powstał z ini-

cyjatywy działającego już od roku Stowarzyszenia „Zielona Gmina”. Prezesem stowarzyszenia jest Michał Spankowski - *Co zrobić, żeby ożywić kulturę na wsi bez sięgania do gminnej kasy?* - zadał pytanie. I sam sobie odpowiedział: - *Należy tworzyć Domy Wspólnot Wiejskich*. Nie nakazowo, z góry - tak, jak to ongiś bywało. Domy te z założenia mają być budowane przez mieszkańców wsi, którzy chcą tworzyć kulturę dla zaspokojenia własnych potrzeb duchowych.

„Gazeta Kociewska”

3000 miejsc pracy

Już za kilka miesięcy czołowa firma w branży elektronicznej - Flextronics International otworzy swoją pierwszą fabrykę w Tczewie. Jeszcze w tym roku w fabryce znajdzie zatrudnienie 250 osób. Za kilka lat liczba pracowników może wzrosnąć nawet do 3 tysięcy. Flextronics International chce wybudować w Tczewie kilka zakładów. Miasto pozyskało tak dużego inwestora dzięki Specjalnej Strefie Ekonomicznej „Tczew”.

Flextronics International otrzymała zezwolenie na działalność w tczewskiej strefie ekonomicznej 18 kwietnia tego roku. Pierwsza fabryka firmy zostanie zbudowana w ciągu 7 miesięcy. W listopadzie zatrudnienie powinno tam znaleźć 250 osób. W każdym następnym roku firma planuje przyjąć do pracy 650 osób, dzięki czemu w 2003 roku będzie w niej pracować około 1700 osób. Firma utworzy na terenie Tczewa park przemysłowy na powierzchni 40 ha, gdzie obok głównej fabryki montażu elektronicznego zlokalizowane będą fabryki głównych podwykonawców. - *Jeśli przedsięwzięcie się powiedzie w zamierzonej skali, to za 3-4 lata*

w parku maszynowym Flextronics funkcjonować będzie 8-10 nowych zakładów fabryki, a zatrudnienie powinno przekroczyć 3000 osób - twierdzi Ronny Nilsson, prezes Zarządu Flextronics International Western Europe. Koszt całej inwestycji szacowany jest na 150 mln dolarów.

Specjalną strefę ekonomiczną utworzono na obszarze 102 ha. Firmy, które zainwestują w niej minimum 1 mln euro lub stworzą co najmniej 100 miejsc pracy, mogą uzyskać 100 % ulgi w podatku dochodowym przez 10 lat oraz 50% przez następne 10 lat. Ponadto mogą zostać zwolnione z podatku od nieruchomości przez 20 lat. (rfl)

Na podstawie „Gazety Tczewskiej”

Młodzieżowy pośredniak

Młodzieżowe Biuro Pośrednictwa Pracy powstało w Jarocinie. Utworzyło je Stowarzyszenie JAROCIN XXI. Stałą pracę podjęło już około 20 osób, a kilkadziesiąt znalazło dorywcze zatrudnienie.

Biuro zostało założone pod koniec ubiegłego roku przez Stowarzyszenie JAROCIN XXI. Według pierwotnych zamierzeń miało pomagać wyłącznie uczniom szkół średnich w znalezieniu dorywczej pracy. - *Już w czasie pierwszego dyżuru okazało się, że za naszym pośrednictwem*

Organizatorzy biura nie tylko czekają na oferty pracodawców, ale i poszukują ich przez poznańskie agencje pośrednictwa.

Dzięki inicjatywie stowarzyszenia JAROCIN XXI stała zatrudnienie znalazło około 20 osób. Kilkadziesiąt podjęło dorywczą pracę.



Zainteresowani podjęciem pracy mogą zapoznać się z ofertami raz w tygodniu

chcą znaleźć zatrudnienie także studenci i osoby nawet po czterdziestce. Ale trudno się dziwić, stopa bezrobocia w Jarocinie jest bardzo wysoka - mówi Paulina Nowaczyk z JAROCINA XXI.

Biuro funkcjonuje w każdą środę przez dwie godziny. W tym czasie zainteresowani mogą zgłosić swoje dane do tworzonej bazy informacji o osobach poszukujących pracy, a potencjalni pracodawcy zostawić swoją ofertę. Dotychczas uczyniło tak ponad 300 osób. Wśród nich najwięcej jest ludzi w wieku do 20 lat. Większość stanowią uczennice szkół ponadgimnazjalnych. Zgłaszający się najczęściej wyrażali gotowość opiekowania się dziećmi i sprzątania mieszkań oraz wykonywania innych prac domowych i świadczenia usług komputerowych.

Osoby ze stowarzyszenia, zajmujące się prowadzeniem biura, robią to nieodpłatnie. Wszelkie koszty MBPR pokrywa Stowarzyszenie JAROCIN XXI z własnych środków.

Stowarzyszenie JAROCIN XXI działa od roku. Zostało założone przez mieszkańców Jarocina w wieku 18-30 lat. Oprócz biura pośrednictwa zorganizowało także dla młodzieży kilkunijną Letnią Szkołę Samorządu Terytorialnego, a później także jej edycję zimową. Przygotowało i przeprowadziło wybory do Młodzieżowej Rady Powiatu w Jarocinie. O działalności JAROCINA XXI można przeczytać także w Internecie: www.republika.pl/jarocin21.

(r)

Nie taka Unia straszna

Powiat nakielski jako jedyny w województwie kujawsko-pomorskim otrzymał pieniądze z programu PHARE na szkolenia rolników, przedsiębiorców i innych grup społecznych. Pierwsi szkoleniami zostali objęci właściciele gospodarstw rolnych.

Powiat nakielski otrzyma 12,5 tys. euro - przyznane jako grant przez fundusz PHARE. Do funduszu napłynęło z całej Polski około 2000 projektów, z których wybrano 200. Pieniądze pozyskane przez nakielskie starostwo są przeznaczone na cykl szkoleń w ramach projektu pod nazwą „Integracja europejska szansą rozwoju aktywności lokalnej w powiecie nakielskim”. Celem projektu jest informowanie społeczeństwa o Unii Europejskiej, o zmianach, jakie zajądą w kraju po wejściu Polski do Unii. - *Oczekujemy, że realizacja programu mobilizuje społeczeństwo do aktywności, że będą mieli pełny, prawdziwy obraz Unii* - powiedział Mateusz Doiczman, pracownik wydziału promocji w nakielskim starostwie.

W ramach pierwszego etapu projektu „In-

tegracja europejska szansą...” w sali Nakielskiego Ośrodka Kultury odbyło się szkolenie dla rolników z gminy Nakło i Sadki. O roli Unii



Na szkoleniu w Kcyni większość rolników była negatywnie nastawiona do integracji z Unią Europejską

i kierunkach zmian zachodzących w rolnictwie mówił dyrektor generalny Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy, Mirosław Orłowski.

Zainteresowanie rolników problematyką wejścia do Unii jest bardzo duże. Na szkolenie w urzędzie gminy w Kcyni przybyło ponad sześćdziesiąt osób. Większość rolników była negatywnie nastawiona do przystąpienia do Unii. - *Ta potężna niechęć rolników wynika z tego, że ministerstwo rolnictwa w małym stopniu informuje polskich rolników o korzyściach płynących z integracji* - stwierdził starszy doradca Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Mini-kowie. - *Brak też dokładniejszych informacji na ten temat ze strony niższych szczebli.*

Po rolnikach szkoleniami zostaną objęte inne grupy: kupcy, przedsiębiorcy, samorządowcy i uczniowie.

Na podstawie „Nakielskiego Czasu”

Cena śmieci i Gaci

Pięć dolnośląsko-opolskich jednostek samorządowych buduje wspólnie zakład utylizacji i składowisko odpadów komunalnych. Za zlokalizowanie tej inwestycji we wsi Gać, jej mieszkańcy mogą liczyć między innymi na sfinansowanie budowy wodociągu i oczyszczalni ścieków.

W rejonie wsi Gać (powiat oławski), na terenie około 30 ha nieużytków rolnych od kilku lat budowany jest zakład utylizacji i składowisko odpadów komunalnych. Inwestorem jest Ekologiczny Związek Gospodarki Odpadami Komunalnymi „Ekogok”, założony wiosną 1996 roku przez pięć dolnośląsko-opolskich jednostek samorządu terytorialnego: miasta Brzeg i Oława oraz gminy: Brzeg, Oława i Lubsza. W statucie „Ekogoku” zapisano, że jego celem jest rozwiązanie problemu usuwania, składowania i utylizacji odpadów komunalnych oraz surowców wtórnych, pochodzących z terenu gmin, tworzących związek.

W zamian za zgodę na raczej mało przyjemne sąsiedztwo, mieszkańcy Gaci otrzymali

od „Ekogoku” zapewnienie zwodociągowania swojej miejscowości, budowy oczyszczalni ścieków, sieci gazowej oraz utwardzonej drogi do oddalonej o 3 km stacji PKP w Lipkach. Działania inwestycyjne na rzecz Gaci mają być realizowane sukcesywnie, wraz z budową kolejnych etapów zakładu utylizacji odpadów. W latach 1998-1999 wybudowano w Gaci 3 studnie głębinowe i stację uzdatniania wody oraz rozprowadzono po wsi sieć wodociągową. Utwardzono tłuczniem drogę do Lipiek, a na odcinku od szosy Oława - Brzeg do boiska sportowego, pokryto już ją asfaltowym dywanikiem. Mieszkańcy Gaci zagwarantowali sobie także pierwszeństwo przy zatrudnianiu w budowanym zakładzie.

Z chwilą osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej zakład w Gaci będzie mógł przerobić rocznie 22.600 ton śmieci. Przy obecnej ilości odpadów, powstających na terenie gmin tworzących „Ekogok”, zakładając, że co najmniej 60% z nich będzie całkowicie zutilizowane, zakład w Gaci będzie mógł funkcjonować przez 35 lat.

Kwaterny do składowania odpadów zajmują teren o powierzchni ok. 20 ha. W lipcu 1999 roku zakończono realizację I etapu - doprowadzenie energii, budowę kwater do składowania odpadów i obiektów zaplecza technicznego (m.in. magazynu paliw oraz budynków: warsztatowo-magazynowego i socjalno-administracyjnego). Zadanie kosztowało ok. 10 mln zł. W znacznym stopniu pieniądze pochodziły z wojewódzkich funduszy ochrony środowiska - były to zarówno nisko oprocentowane kredyty, jak i bezzwrotne pożyczki. Zakład obsługuje spółka komunalna, utworzona przez gminy tworzące Związek „Ekogok”.

W drugim etapie, którego wstępny koszt oceniono na 17 mln zł, a realizację rozpoczęto jesienią ub. roku, przewidywana jest budowa sortowni odpadów i kompostowni, a więc już zakładu utylizacji w pełnym tego słowa znaczeniu. Według planów ma on być gotowy w połowie 2000 roku.

KRZYSZTOF ANDRZEJ TRYBULSKI

W prawnym labiryncie

Kilku znawców prawa samorządowego przez 20 dni zastanawiało się, czy wrzesińska rada miejska nadal istnieje i czy może podejmować pełnoprawne decyzje.

Jesienią 1998 po wyborach samorządowych powstał w Radzie Miejskiej we Wrześni swoisty układ polityczny. Na 32 radnych, 16. wywodzi się z SLD i PSL, 15. tworzy prawicę, a 1 radny uważa się za niezależnego. Na podstawie rozmów koalicyjnych ustalono, że burmistrzem zostanie człowiek SLD, a przewodniczącym rady miejskiej - przedstawiciel opozycyjnej w stosunku do lewicy i ludowców Unii Wrześnian. Wszystko jako tako funkcjonowało do 6 marca br. Wtedy radni SLD postanowili odwołać przewodniczącego rady Bolesława Święciochowskiego. W uzasadnieniu do wniosku o odwołanie napisali m.in. „Pan przewodniczący Bolesław Święciochowski w trakcie obrad XXI sesji, podejmując decyzje, złamał regu-

Bolesław Święciochowski być może nadal sprawować będzie swoją funkcję. Dlaczego? W pracy „Statut prawny przewodniczącego rady (sejmiku)” wydanej przez Wielkopolski Ośrodek Kształcenia Samorządu Terytorialnego w grudniu 1998 roku dr Zbigniew Sypniewski pisał: „Należy zgodzić się z poglądem, że brak przewodniczącego rady powoduje, że radni nie stanowią rady gminy w rozumieniu ustawy o samorządzie gminnym, gdyż dopiero wybór przewodniczącego konstituuje radę jako organ zdolny do działania. (...) Przewodniczący rady gminy musi być wybrany już na pierwszej sesji rady gminy, zaś w razie odwołania osoby przewodniczącego, na tejże sesji winna być ta funkcja powierzona innemu radnemu”.

- Przytoczona opinia dr Sypniewskiego dotycząca statusu przewodniczącego jest jego i tylko jego interpretacją. Irena Kubiak z tego samego WOKiS - u uważa, że nieobecność przewodniczącego należy rozumieć bardzo szeroko, a nie tylko jako chorobę bądź wyjazd. Myślenie dr Sypniewskiego prowadzi do absurdu. Wyobraźmy sobie, że przewodniczący ginie np. w wypadku. Zgodnie z ordynacją wyborczą mandat wygasa z chwilą śmierci. Według tego, co mówi dr Sypniewski nie ma wtedy organu, nie ma rady. A wykładnia tego przepisu mówi, że zastępca przewodniczącego ma prawo do działania. W związku z tą opinią zastępca przewodniczącego rady miejskiej Anna Paluszak zwołała na 27 marca XXIII sesję rady miejskiej III kadencji.

Dyrektor wydziału ds. mediów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego Roman Zieliński 20 marca informował: - Nasi prawnicy głowią się nad sprawą i dziś nie mogą udzielić żadnej konkretnej odpowiedzi. Z drugiej strony wszystko zasadza się na interpretacji prawa. Tam, gdzie spotka się trzech prawników, są trzy interpretacje. To, co stało się we Wrześni, to bardzo poważny problem. Z punktu logiki rada nie istnieje, bo nie ma możliwości jej zwołania. (...) Wojewoda może tylko poradzić, żeby nie zwoływać sesji, by (jak może się okazać) nie łamać po raz kolejny prawa.

Zastępczyni przewodniczącego Anna Paluszak nie chciała jednak wstrzymać się ze zwołaniem kolejnych posiedzeń.

27 marca na ręce zastępcy przewodniczącego Rady Miejskiej we Wrześni wpłynęło pismo z Wydziału Nadzoru i Kontroli Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, które uznawało ważność uchwały z 6 marca i pozwalało Annie Paluszak na zwołanie kolejnej sesji rady miejskiej. Sesja odbyła się zgodnie z planem. Wybrano nowego przewodniczącego. Został nim Zenon Cichy, radny prawej strony wrzesińskiej sceny politycznej. Układ sprzed półtora roku udało się zachować. Jednak doświadczenia tutejszych radnych mogą być przestrogą dla innych samorządów.

**ANDRZEJ
GÓRCZYŃSKI**



Przewodniczący Bolesław Święciochowski w otoczeniu swych zastępców: Anny Paluszak i Jana Drewniaka tuż przed odwołaniem lamin. Mimo protestów radnych powołujących się na stosowne paragrafy Regulaminu Rady Miejskiej zastosował arbitralne rozstrzygnięcie, nie poddając pod głosowanie rady żadnego z wniosków zgłaszanych przez radnych. (...)”.

Głosowanie nad odwołaniem przewodniczącego było tajne. Wzięło w nim udział 31 radnych. Oddano 30 głosów ważnych: 16 radnych było za odwołaniem, 13 przeciw, a 1 wstrzymał się od głosu. Po ogłoszeniu wyników Bolesław Święciochowski przekazał przewodniczenie radzie swojej zastępczyni Annie Paluszak.

Dzień później - 7 marca okazało się, że

Wydział nadzoru i kontroli Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego wysłał pismo do biura Rady Miejskiej we Wrześni z prośbą o przesłanie materiałów z sesji, regulaminu rady miejskiej i statutu gminy. Wojewoda miał 30 dni na podjęcie decyzji w sprawie ważności uchwały o odwołaniu przewodniczącego rady Bolesława Święciochowskiego. Sytuacja Rady Miejskiej we Wrześni stała się bardzo skomplikowana. Według opinii dr Sypniewskiego rada we Wrześni nie istniała, gdyż nie miała przewodniczącego, a dopiero jego wybór konstituuje radę jako organ zdolny do działania. Odmienne stanowisko zajęła radca urzędu Magdalena Podsiadłowska - Pawlak.

Pożar u burmistrza

Biegły bada, policja i prokuratura czekają na wyniki, natomiast mieszkańcy Kępna i okolic snują domysły na temat pożaru w gabinecie burmistrza. Prawie nikt nie chce uwierzyć, że ogień wybuchł od zwarcia instalacji. Jedni twierdzą, że podpalenia mogli dokonać handlowcy przeciwni budowie supermarketu, inni uważają, że byłoby to zbyt proste i czynu tego dopuścił się były pracownik urzędu miasta.

Ogień wydobywający się z budynku Urzędu Miasta i Gminy dostrzegła przechodząca tamtędy kobieta. Straż Pożarna dojechała na miejsce już 4 minuty po otrzymaniu zgłoszenia. Według kpt. Stanisława Balińskiego, gdyby ogień dostrzeżono 20 minut później, spłonąłby cały budynek.



Pożar zniszczył cenne meble i dokumenty

Pożar gabinetu burmistrza wywołał wiele domysłów i spekulacji, tym bardziej, że od kilku miesięcy atmosfera w mieście nie była najlepsza. Wszystko za sprawą zachodniego supermarketu, który już niedługo ma powstać w centrum miasta. Kiedy wieść o supermarkecie rozniosła się, kupcy zawiązali Kępińską Izbę Gospodarczą, aby ratować rodzimy handel. KIG wystosowała pisemne protesty do burmistrza, przewodniczącego rady i lokalnych mediów. Odpowiedź władzy ukazała się również na łamach lokalnych gazet. Kępińscy radni są podzieleni. Za powstaniem supermarketu opowiadają się zdecydowanie członkowie Zarządu Miasta. Dialog między KIG a Zarządem Miasta toczył się kilkanaście tygodni na łamach prasy.

Pod koniec lutego doszło do otwartej konfrontacji między członkami Kępińskiej Izby Gospodarczej z władzami miasta. Inicjatorem spotkania był poseł Witold Tomczak. Przeciwnicy supermarketu atakowali burmistrza, nie słuchając w ogóle, co ten ma do powiedzenia. Burmistrz Piotr Psikus starał się wyjaśnić, że gmina tylko skorzystała z prawa pierwokupu i wykupiła grunt od PKS -u, a na-

stępnie odsprzedała go, zarabiając 90 tys. zł. Tłumaczył, że gmina nie ma podstaw prawnych, aby zabronić budowy supermarketu, tym bardziej że w planie zagospodarowania przestrzennego teren, na którym ma powstać supermarket, jest przeznaczony na działalność handlową. Konflikt między burmistrzem a Kępińską Izbą Gospodarczą wzmagal się z tygodnia na tydzień. Dwa dni przed marcową wizytą wojewody wielkopolskiego Macieja Musiała w Kępnie, ktoś rozesłał do mediów, także ogólnopolskich, informację o rzekomej korupcji burmistrza. Doniesienie takie już w styczniu złożył do prokuratury były pracownik urzędu miejskiego. Prokuratura prowadzi dochodzenie. Burmistrz w udzielonym „Tygodnikowi Kępińskiemu” wywiadzie, stwierdził jednoznacznie, że listy wysyłane przez byłego pracownika UMiG, należy łączyć z ludźmi związanymi z Kępińską Izbą Gospodarczą.

Strony konfliktu często używały ostrych sformułowań. Na koniec w prasie pojawiły się także doniesienia na temat rzekomych pogroźek kierowanych pod adresem burmistrza i niektórych pracowników urzędu miasta. Wszystko to nie pozwala mieszkańcom Kępna wierzyć, iż ogień wybuchł w wyniku spięcia instalacji. Policja twierdzi, że przyczyną pożaru mogło być wiele, a póki co, sprawę bada biegły. Naczelnik Wydziału Kryminalnego Dariusz Gawlik zapytany, czy można pożar powiązać z pogroźkami, jakie otrzymywał burmistrz, odparł, iż policja nie otrzymała oficjalnego doniesienia o pogroźkach. - *Dowiedzieliśmy się o tym z prasy* - stwierdził. Od komentarla wstrzymał się też sam burmistrz.

Starosta kępiński Jerzy Trzmieł stwierdził, że z informacji, jakie posiada z przeprowadzonych rozmów z burmistrzem, wynika, że miała miejsce ingerencja osób trzecich. Autor doniesienia do prokuratury powiedział z kolei: - *Chciałem oświadczyć, że ubolewam nad tym, co się stało w sobotę. Tym bardziej, że jestem byłym pracownikiem Urzędu Gminy z dwu-*

dziestoletnim stażem. Oświadczam, że nie mam z pożarem nic wspólnego.

Ryszard Poziemski, prezes Kępińskiej Izby Gospodarczej stwierdził, że nie będzie się wypowiadał w imieniu wszystkich członków. Po spotkaniu KIG, wręczono mediom stanowisko, w którym czytamy między innymi: „Zarząd Kępińskiej Izby Gospodarczej realizując swoje statutowe obowiązki, bywa czasami w opozycji do niektórych działań burmistrza i Zarządu Miasta. (...) Oświadczamy jednak, że swoje poczynania prowadzimy w sposób otwarty i oficjalny (...). W ocenie zaistniałego pożaru w gabinecie burmistrza jesteśmy zgodni. Jeśli nie był to przypadek, to był to czyn zbrodniczy. Odcinamy się zdecydowanie od pozaprawnych i niedemokratycznych sposobów rozwiązywania problemów społeczności lokalnej. (...)”

Biegły bada, policja i prokuratura czekają na wyniki, natomiast mieszkańcy Kępna i okolic



Gdyby ogień dostrzeżono później, spłonąłby cały budynek

snują domysły na temat pożaru. Emocje już jednak nieco opadły. Trwa intensywny remont siedziby burmistrza. KIG zawiesił protesty, zaprzestano wysyłania listów i anonimów do mediów.

**BOŻENA
MIELCAREK**

**Tygodnik
Kępiński**

Łatwo jest być rewolucjonistą, będąc ministrem

Z Jerzym Millerem, wiceministrem finansów rozmawia Andrzej Pietrasik

Panie ministrze, czy można w tej chwili ocenić koszty wprowadzenia reformy administracyjnej państwa?

Doświadczenie dziesięciu lat reformy gminnej wskazuje, że najważniejszym jej elementem jest pobudzenie lokalnej inicjatywy i szukanie szansy na rozwój danego obszaru w sposób, jaki na pewno nie byłby możliwy, gdyby oczekiwać tego od administracji rządowej. W związku z tym nie chciałbym mówić o kosztach wprowadzenia reformy administracyjnej państwa w złotych. Większym kosztem byłoby jej zaniechanie. To jest dopiero początek, kilkanaście miesięcy. To jest po pierwsze: uzyskanie pewnego rozeznania w tym, co jest rzeczywiście najistotniejsze. Po drugie: wyłonienie ludzi, którzy nie tylko chcą być wybrani, ale którzy chcą przede wszystkim dawać wiele dla społeczności lokalnej. Po trzecie: pozyskanie partnerów zewnętrznych, bo to nie jest tak, że zadaniem samorządu jest wyłącznie wykonywanie swoich zadań. To jest często obowiązek stworzenia warunków do lepszego funkcjonowania podmiotów gospodarczych, podmiotów prywatnych. W związku z tym nie powinniśmy być niecierpliwi, spokojnie obserwować pracę nowo powołanych samorządów przez całą kadencję i oczekiwać, że w przeciągu tych pierwszych czterech lat rzeczywiście potrafią pokazać tę nową jakość, jaka zaistniała dzięki reformie administracyjnej.

Czy reforma przyniosła lepsze gospodarowanie finansami samorządowymi?

Nikt nie zakładał, że na reformie administracyjnej trzeba zarobić. Nie wprowadzono jej po to, aby mniej wydawać pieniędzy na jakiegokolwiek zadania wcześniej realizowane przez administrację rządową. Przyjęto żelazną regułę, aby w nowym układzie administracji publicznej wydatkować dokładnie tyle samo pieniędzy, z myślą i nadzieją, że będą one lepiej wydatkowane. Lepiej, to nie oznacza, że w administracji rządowej są nieudolni ludzie, a w administracji samorządowej znakomici menedżerowie. Chodzi o coś innego. Oto przykład z życia wzięty. Znam taki powiat z województwa warmińsko-mazurskiego, gdzie w jednej miejscowości poprzednio były 3 internaty, obsługujące 3 różne typy szkół podległe trzem resortom. Starosta natychmiast się zorientował, że należy te 3 internaty połączyć. Okazało się, że w ogóle liczba uczniów korzystających z tych internatów nie uprawnia, żeby wszystkie trzy funkcjonowały.

Czy uważa pan, że liczba gmin i powiatów jest odpowiednia do możliwości finansów państwa?

Gmin mamy stanowczo za dużo. Co do tego nie mam wątpliwości. Nie mam też wątpliwości, że mamy za dużo powiatów. Twierdzę nawet, że mamy za dużo województw. Ale jednak stało się i teraz można to zmienić tylko za zgodą samorządów.

Samorządowcy liczyli, że w powiatach, podobnie jak w gminach, oprócz szerokiej kompetencji większe będą również dochody własne. Można powiedzieć, że te dochody są bardzo szczątkowe. Kiedy powiaty mogą uzyskać większe dochody własne?

Po pierwsze zgadzam się z takim poglądem, że wraz z tworzeniem samorządu należy temu samorządowi dać możliwość gospodarowania środkami, które ma do dyspozycji. Nie jest dobrą formą zasilanie bud-

żetów samorządowych poprzez dotacje. Dotacja nie zachęca do racjonalizacji wydatków. W związku z tym np. nie liczę na to, że samorządy będą racjonalizować oświetlenie dróg, dopóki za to oświetlenie rachunek zapłaci wojewoda poprzez dotację. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem dotacji. Za wyjątkiem oczywiście dotacji na zadania z zakresu administracji rządowej, bo jeżeli ktoś komuś poleca coś wykonywać, to musi za to mu płacić. Natomiast drugą kategorią są subwencje. I na subwencje patrzę różnie, w zależności od tego, czy mówimy o subwencji drogowej, czy mówimy o subwencji oświatowej. Nie uznaję za celowe, aby wyróżniać wśród wydatków powiatu akurat wydatki drogowe. Z kolei subwencja oświatowa ma specyficzny charakter. Dopóki zgadzamy się, że powinniśmy każdej szkole, każdemu uczniowi zapewnić minimalny



poziom finansowania, to musimy pozostać z jakąś formułą subwencji oświatowej. Chciałbym, abyśmy mogli szybko zapomnieć o dotacjach celowych do zadań własnych, abyśmy mogli mówić o zmniejszeniu zadań z zakresu administracji rządowej i co najmniej ograniczyć subwencje. W ten sposób będziemy mogli zwiększyć dochody własne powiatu. Mówię o powiecie dlatego, bo zwłaszcza na przykładach powiatu można pokazać, że dochody własne dotychczas nie są imponujące. Najważniejsze jest jednak to, że dochody własne muszą pochodzić z takich źródeł, na które ma wpływ samorząd. Np. uznaję za dosyć absurdalny pomysł, gdyby taki się zrodził, żeby samorząd miał udział w akcyzie od wyrobów tytoniowych. Walczę też z poglądem, że nie powinien to być również podatek od paliw. Dlaczego? No bo samorząd nie ma żadnego wpływu na to, czy sprzedajemy w Polsce więcej benzyny, czy mniej i nie ma wpływu na produkcję tej benzyny. Samorząd zaradny powinien być wynagradzany większym dochodem własnym. Samorząd bez inicjatywy, ospały, powinien poczuć w swoim budżecie, że mu się dalej nie opłaca być takim biernym. W związku z tym jestem zwolennikiem poszerzenia wpływów z podatków dochodowych od osób fizycznych i od osób prawnych dla wszystkich trzech szczebli samorządu.

A co z udziałem samorządów w podatku VAT. Czy planowane jest zasilenie budżetów samorządowych wpływami z tego podatku?

Podatek VAT wcale nie jest podatkiem, który jest tam, gdzie się tworzy miejsca pracy i rozwija się gospodarka. Wystarczy że będą dobrym eksporterem, to w ogóle nie będą płacił VAT-u. I odwrotnie, mogą wyłącznie sprzedawać importowane samochody, i będą płacił potężny VAT. Znam pomysł, aby podzielić ten VAT na różne tytuły i żeby podatkiem VAT obdarować samorząd, ale tylko podatkiem od handlu i bodajże gastronomii. Odpowiedzmy jednak na pytanie: do czego chcemy skłaniać samorząd? Do tego, aby w każdej gminie był supermarket i dużo restauracji, czy do tego, żeby tworzyć miejsca pracy w usługach i produkcji? Uważam, że ważniejsza jest produkcja i usługi. Patrząc na źródła dochodu nie tylko jako na źródła pozyskiwania pieniędzy na działalność samorządu, ale jako na motywowanie samorządu. Chyba mi bardziej zależy na tym, żeby rozwijać produkcję akurat w Polsce, i to taką produkcję, która byłaby konkurencyjna, która zmniejszyłaby lukę w różnicy między eksportem i importem. Jestem zwolennikiem, aby wiązać budżet samorządu z podatkami dochodowymi od osób prawnych i od osób fizycznych.

Jednym z głównych źródeł dochodów własnych gmin jest podatek od nieruchomości. Wiadomo, że prowadzone są prace, aby podatek ten zastąpić podatkiem katastralnym (od wartości nieruchomości). Kiedy taki podatek wejdzie i jaka jego część będzie wpływała do budżetów powiatowych jako dochód własny?

Na pewno głównymi dochodami podatkowymi samorządu i gminnego i powiatowego będą podatki dochodowe i podatek majątkowy - właśnie ten podatek od nieruchomości. Jeśli chodzi o podatek dochodowy, udało nam się ograniczyć jego stawki dla osób prawnych. Zobaczymy, jaka będzie przyszłość podatku od osób fizycznych. Też zmierzamy do tego, aby go ograniczyć. Chodzi o to, aby nam więcej pieniędzy pozostało na wydatki prywatne, żebyśmy mniej musieli oddawać do kasy państwa po to, by dobrze je zainwestować. Teraz, gdy inwestujemy, pomnażamy majątek, który jest objęty podatkiem od nieruchomości. Będzie łatwym do zauważenia trend powiększania tego podatku w wyniku bogacenia się społeczeństwa. Każdy, kto wybuduje dom lub kupi działkę, po prostu będzie go płacił. Myślimy więc o zmianach, które doprowadziłyby ewolucyjnie do podatku od wartości nieruchomości. Chcemy zaproponować samorządom, aby podzieliły, zwłaszcza duże aglomeracje miejskie na strefy, w których byłyby różne stawki tego podatku. Żeby była strefa centralna, strefa miejska i strefa podmiejska. To spowoduje, że pewne typy działalności zostaną wypchnięte z centrum na obrzeża. Chcemy też zaproponować samorządom, aby objąć wyższym opodatkowaniem nieruchomości, grunt, który w planie zagospodarowania przestrzennego jest przeznaczony pod zabudowę, a de facto stoi jako parcela niewykorzystana. Dzisiaj jest lokatą kapitału i nie mamy nic przeciwko temu, tylko żeby właściciela to nieco więcej kosztowało, aby go to motywowało do tego, żeby postawił na tym gruncie jakąś nieruchomość, która będzie temu miastu służyć.

Czy da się jednak znaleźć sposób, żeby część dochodów z podatku katastralnego została nie tylko w gminie, ale i w powiecie?

Nie ukrywam, że jest to jednym z celów, jakie sobie postawiłem, pracując nad nową ustawą o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Nie wzbudziło to zachwyty w wielu gminach, które uważają,

że na tym stracą. Twierdzą, że nie stracą, dlatego że powiat jako odpowiedzialny za ewidencję gruntów i budynków, nie zawsze dopełnia obowiązku współpracy z gminą w szukaniu podatnika, który się uchyla od obowiązku podatkowego. Gdy będzie partycypował w dochodach z podatków od nieruchomości, myślę że będzie lepsza współpraca w zakresie przekazywania informacji. Chciałbym, żeby to był podatek, z którego wpływy są dzielone pomiędzy i gminy i powiaty.

Czy można określić termin, kiedy podatek katastralny będzie w Polsce obowiązywał?

Myślę, że jest jeszcze na to za wcześnie, ponieważ trwają prace, które mają doprowadzić do zgromadzenia dostatecznie dobrej (dobrej w sensie pełnej) informacji o nieruchomościach, aby można było mówić o ich wartości. Łatwo jest mówić o powierzchni, o wiele trudniej o wartości, ponieważ taka wycena jest i kosztowna, i skomplikowana. W związku z czym to nie jest kwestia miesięcy, ale kwestia lat.

Coraz bardziej popularnym sposobem na pozyskiwania pieniędzy przez samorządy są obligacje. Czy nie uważa Pan, że gminom grozi nadmierne zadłużenie z tytułu ich emisji?

Poziom zadłużenia jest zawsze względną rzeczą. Czy już jestem bardzo zadłużony, czy nie? Jeżeli się zadłużę, ale mądrze inwestuję, tak aby pobudzać życie gospodarcze, to najprawdopodobniej nie jest to nadmierne zadłużenie, ponieważ zwiększam moje dochody. Dzięki temu to, co pożyczyłem, będę mógł zwrócić. Gorzej, jeżeli się zadłużam i buduję sobie jakąś instytucję, której utrzymanie tylko zwiększy moje wydatki. Nawet, jeśli jest to niewielki dług, to niesie on za sobą kolejne wydatki, a nie spłatę. Wobec tego daleki jestem od takiego schematycznego myślenia, że jak jeden ma zadłużenie w wysokości 10% budżetu, to jest nie zadłużony, a drugi ma 30%, to jest zadłużony. Generalnie samorządy nie zadłużają się ponad miarę. Jestem zwolennikiem partnerstwa prywatno-publicznego, które w Polsce niestety ciągle raczkuje i chciałbym, aby było bardziej spopularyzowane. Zacznę od tego, że wiele usług publicznych nie musi być świadczonych w ogóle przez instytucje publiczne.

Jak podsumowałby pan dziesięć lat funkcjonowania samorządu gminnego i pierwszy rok samorządów powiatowych i wojewódzkich?

Należy przede wszystkim podziękować tym, którzy poświęcili kilka lat swoim społecznościom lokalnym, bo to ich praca wybudowała autorytet samorządu. Nie jest tak, że ustawa tworzy samorząd. Ona daje szansę, samorząd tworzą ludzie. I mimo że samorząd to wszyscy mieszkańcy, to tak naprawdę autorytet samorządu tworzą te jednostki, które są wybrane do władz gminy, powiatu, czy województwa. Jestem przekonany, że wiele zmian w Polsce nie udałoby się tak efektywnie przeprowadzić, gdyby była inna postawa samorządu. Tu mówię przede wszystkim o pobudzeniu życia gospodarczego. To, że się udały scalenia gruntów, doprowadzenie instalacji infrastruktury technicznej, to że się tak bardzo zmieniły u nas szkoły. Kolejna sprawa, to podziękowanie za odwagę. Bo łatwo jest być rewolucjonistą, będąc ministrem, gdy się zmienia coś trzysta kilometrów dalej i wiadomo, że ten ktoś, kto przy tej rewolucji czuje się poszkodowany, nigdy do tego ministra nie dojdzie. Gorzej, gdy się jest wójtem małej społeczności i trzeba zamknąć szkołę, bo dla tej społeczności jest to dobre. Tylko że zrozumieją to dopiero za lat kilka. A więc trzeba mieć odwagę. Po prostu często bez bezkompromisowości w sprawach naprawdę ważnych trudno coś osiągnąć. ■

Obligacje - legalny skok na kasę

Pierwszy był Ostrów Wielkopolski. Za pieniądze z obligacji miasto wybudowało kilkadziesiąt kilometrów nowych dróg i chodników. Do dziś w ślady Ostrowa poszły już 62 inne samorządy. W Gorzowie pieniądze z obligacji także przeznaczono na drogi, w Krotoszynie - na budowę krytej pływalni, a w Pleszewie - na inwestycje w oświacie i gazyfikację.

Cztery lata temu Ostrów Wielkopolski, jako pierwsze miasto w Polsce, wyemitował obligacje komunalne, pozyskując w ten sposób środki na budowę i remont dróg. Z czasem, na bazie doświadczeń ostrowskich, do tej formy finansowania inwestycji przekonało się wiele samorządów w kraju. - *Pomysł z emisją obligacji realizowany był w 1996 roku, ale sama inicjatywa pojawiła się rok wcześniej, kiedy Sopocka Pracownia Badań Społecznych przedstawiła wyniki sondażu dotyczącego problemów, które - według mieszkańców - władze miasta powinny realizować w pierwszej kolejności* - mówi Mirosław Kruszyński, prezydent Ostrowa, pełniący tę funkcję już trzecią kadencję. - *Okazało się, że najsilniej akcentowany był w tych ankietach problem złego stanu dróg w mieście. Najwięcej ludzi wskazywało na konieczność inwestycji w tym zakresie. Zmusiło nas to do myślenia, jak podjąć tym problemom. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że potrzeby są tak wielkie, iż nie można tych inwestycji finansować tylko z bieżących wpływów do budżetu. Poszukując dodatkowych źródeł finansowania, zdecydowaliśmy się na pozyskanie ich z rynku kapitałowego, konkretnie z emisji obligacji.*

Pieniądze do wzięcia

Analiza finansowa wykazała, że korzystniejsze od zaciągnięcia kredytu będzie wydanie obligacji. Stosowne uchwały w sprawie pierwszej emisji Rada Miejska Ostrowa podjęła we wrześniu 1995 roku. W konsekwencji tych decyzji wyemitowano wówczas papiery wartościowe na kwotę 7,5 mln złotych z czteroletnim okresem wykupu (zapadalności). Druga emisja miała miejsce w 1997 roku. Wyemitowano wtedy obligacje o wartości 7,5 mln złotych na 7 lat. Dwa lata później pojawiły się obligacje III emisji na kwotę 20 mln złotych z wykupem po 10 latach.

W latach 1995-1999 wybudowano w Ostrowie 25,3 km nowych dróg, wyremontowano 12,6 km dróg, położono i zmoder-

nizowano 39,7 km chodników, wybudowano 4,8 km ścieżek rowerowych. - *To są niepodważalne fakty* - mówi Jolanta Szperzyńska, rzecznik prasowy prezydenta Ostrowa. - *Przytoczę, dla porównania skali, fragment z raportu o stanie miasta przedstawionego przez Jerzego Świątka (prezydenta Ostrowa do roku 1989 - przyp. red.). Jak wynika z tego dokumentu: „W latach 1986 - 1989 odnotowano dalszy przyrost urządzeń komunalnych w mieście, wynoszący: 1,5 km ulic i 5,2 km chodników.*

Dłuższe - tańsze

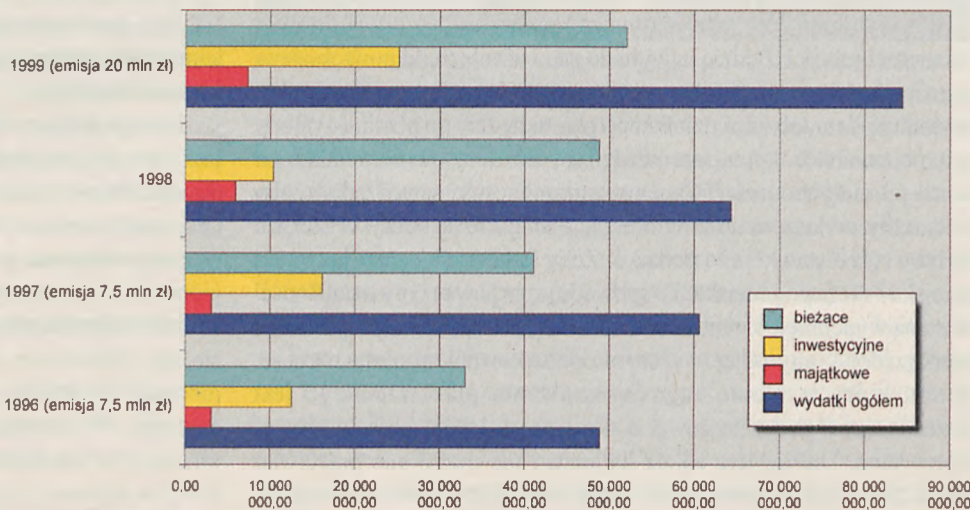
Według Środkowoeuropejskiego Centrum Ratingu i Analiz polski rynek obligacji systematycznie rośnie. Na dzień 30 III 2000 w całym kraju przeprowadziły emisje już 62 samorządy. W tym gronie znaleźli się tacy potentaci jak: Kraków, Gdynia, Wrocław, Gorzów Wielkopolski, Łódź, Bytom oraz mniejsze ośrodki: Wejherowo, Krotoszyn.

Mława czy Ostrów Wielkopolski, Kościan, Koło. W krajowym obrocie pozaskarbowych papierów dłużnych obligacje komunalne zajmowały nieco ponad 7,1 proc. ogólnej wartości rynku, zwiększając stopniowo swój udział w strukturze.



Przyczyn takiej sytuacji należy upatrywać przede wszystkim w korzyściach finansowych płynących dla emitentów. Rynek obligacji w Polsce należy do młodych, stąd większość papierów wyemitowana została na

Struktura wydatków gminy Ostrów Wielkopolski



	1996 (emisja 7,5 mln zł)	1997 (emisja 7,5 mln zł)	1998	1999 (emisja 20 mln zł)
bieżące	33 056 794,00	41 072 428,00	48 739 724,00	52 073 145,00
inwestycyjne	12 642 181,00	16 244 278,00	10 507 997,00	25 138 952,00
majątkowe	3 121 969,00	3 263 737,00	5 982 034,00	7 410 800,00
wydatki ogółem	48 820 944,00	60 580 443,00	64 329 755,00	84 622 897,00

okres kilku lat. Zaledwie cztery miasta, wśród nich także Ostrów, mają papiery, których wykup nastąpi minimum za 10 lat. Na Zachodzie, gdzie samorządy swój rozwój zawdzięczają w znacznej części rynkowi obligacji, okresy te wynoszą nawet kilkadziesiąt lat. Wynika to ze znajomości instrumentów rynku kapitałowego oraz wiarygodności instytucji samorządowych.

- Najkorzystniej byłoby emitować obligacje o okresie zapadalności wynoszącym 30 lat - przekonuje M. Kruszyński. - Jednak, jaki inwestor kupiłby takie papiery „wypuszczone” przez samorząd, który jest nieznanym, i co do którego nie wiadomo, jak się będzie zachowywał? Najpierw trzeba dać się poznać. Stąd na początku emituje się obligacje o krótszym okresie wykupu. W takim przypadku, nawet gdyby działały się jakieś niepożądane zjawiska, to inwestor szybko otrzyma z powrotem swoje pieniądze. Ostrów, zdobywając doświadczenia, rozpoczął od obligacji czteroletnich, stopniowo wydłużając okresy do 7 i 10 lat.

Obligacje tańsze od kredytu

Za główny walor obligacji ich orędownicy uważają możliwość pozyskania środków, których oprocentowanie jest mniejsze niż w przypadku kredytu bankowego. - Za obsługę pierwszej emisji naszych pierwszych, czteroletnich obligacji agent wziął określoną

kwotę (x). W przypadku drugiej, siedmioletniej emisji agent wziął sumę, która była mniejsza od (x). Za obsługę trzeciej, dziesięcioletniej emisji zapłaciliśmy też określoną kwotę, ale była ona taka sama, jak w przypadku obligacji siedmioletnich. Tutaj widać dobitnie wpływ rynku publicznego na koszty pozyskania kapitału przez gminę - wylicza prezydent Ostrowa. - Widać na podstawie tego, że chociaż agent dłużej pracuje, otrzymuje mniej niż ten, który zajmował się najkrótszą emisją. To są poważne oszczędności dla budżetów miast, to jest konkretny pieniądź. W banku prawidłowość jest wręcz odwrotna, bo oprocentowanie zwiększa się w zależności od okresu kredytowania. Nasze obligacje oprocentowane są na poziomie 13,47 proc. w skali roku.

Finansowa reklama

Oprócz efektu finansowego są także inne profity. Nie można pomijać korzyści czysto marketingowych związanych z promocją miasta i gminy. Rzecznik prasowy oblicza, że w związku z emisją obligacji w prasie ogólnopolskiej lokalnej ukazało się kilkaset



Fot. M. Studziński

Osiągnięcia Ostrowa w zakresie emisji obligacji i rozwiązań w sektorze gospodarki komunalnej zostały dostrzeżone przez Bank Światowy. Na zdjęciu Mirosław Kruszyński z Johannesem Linnem, wiceprezesem Banku Światowego na Europę i Region Azji Centralnej. Przedstawiciele Ostrowa zostali zaproszeni przez Bank Światowy do specjalnego zespołu, który zajmie się zdefiniowaniem barier w dostępności do polskiego rynku kapitałowego.

banki, ogólnopolskie media gospodarcze. To jest określona wartość, której nie można zdobyć z dnia na dzień.

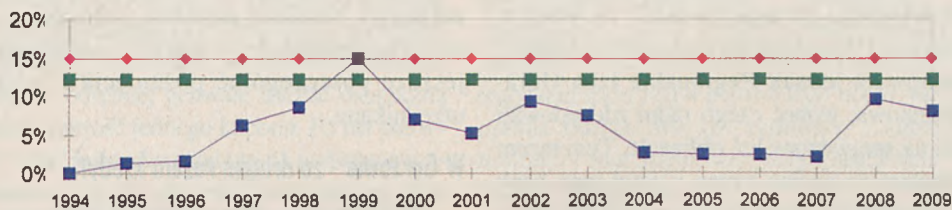
Ostrów jest także jednym z miast, które współpracowało z amerykańskimi agencjami do spraw rozwoju samorządności, głównie z LGPP. To Amerykanie, opracowując memorandum, nauczyli ostrowian, jak przygotowywać kolejne takie dokumenty. Nauka ta była na tyle skuteczna, że teraz pracownicy ostrowskiego urzędu wykonują wszystko sami. Pozwala to zaoszczędzić sporo środków, które normalnie wzięłyby firmy consultingowe. Takie elementy decydują także o konkurencyjności obligacji.

Priorytety pozostaną

Obligacjom nie brakuje jednak krytyków, głównie z lokalnego opozycyjnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej, chociaż kilkanaście miesięcy wcześniej radni tej formacji nie byli przeciwni III emisji. - Obecna działalność samorządu oparta jest tylko i wyłącznie na zadłużaniu miasta - pisali łamach „Gazety Ostrowskiej” w otwartym liście do redakcji liderzy SLD z Ostrowa Wojciech Gilarski i Włodzimierz Jędrzejak. - Podczas XIII sesji Rady Miejskiej w części dotyczącej dyskusji nad budżetem klub radnych SLD odniósł się krytycznie do kolejnej - „czwartej” emisji obligacji. Pytaliśmy, czy wolno nam tak bardzo i tak dalekosiężnie zadłużać miasto? Funkcyjni członkowie koalicji rządzącej odpowiedzieli na to, że lewica opowiada bzdury, a finanse miasta są pod pełną kontrolą. Emisje obligacji, z czego trzecia na kwotę 20 mln złotych, spowodowały, że trzy kolejne kadencje Rady będą obciążone tym problemem. Jaki będzie rzeczywisty dług naszego miasta, skoro oprócz wyemitowanych obligacji zaciągane będą dodatkowe kredyty? Mirosław Kruszyński odpowiada, że taka polityka jest zgodna z zasadą sprawiedliwości społecznej i równego ponoszenia kosztów bieżących inwestycji. Trudno byłoby mówić o sprawiedliwości, gdyby zobowiązania z tytułu realizacji takich obiektów komunalnych, jak stacje uzdatniania wody, oczyszczalnie, wodociągi i drogi spadały tylko na jedno pokolenie.

- Co innego rozkładać zobowiązania na przyszłe pokolenia, jeśli to jest nieplanowana działalność i spontaniczne łatanie dziur w budżecie, a co innego, gdy to jest element konkretnego planu - przekonuje Mirosław

Wskaźnik zadłużenia - Ostrów Wielkopolski



artykułów o Ostrowie. - Niech ktoś spróbuje policzyć, ile chociażby trzeba było zapłacić za ogłoszenia prasowe, które na temat Ostrowa ukazały się np. tylko w Rzeczpospolitej. To jest także efekt finansowy dla naszego miasta - przekonuje prezydent Ostrowa. - Z doświadczeń Ostrowa skorzystało kilkadziesiąt samorządów i organizacji samorządowych z Polski oraz z krajów Europy Wschodniej. W najbliższym czasie będzie w Ostrowie delegacja ukraińska. Przez te lata poznaliśmy także najważniejsze środowiska finansowe takie jak: Komisja Papierów Wartościowych, Centralna Tabela Ofert różne

Co innego rozkładać zobowiązania na przyszłe pokolenia, jeśli to jest nieplanowana działalność i spontaniczne łatanie dziur w budżecie, a co innego, gdy to jest element konkretnego planu - przekonuje Mirosław

Kruszyński. - *My mamy dokładne wyliczenia, ile i w którym roku będziemy spłacać zobowiązań. Ponadto o dodatkowe „bezpieczniki” zadbał ustawodawca. Nie możemy bowiem zaciągnąć więcej zobowiązań niż 60 proc. swoich dochodów, a na spłatę odsetek i rat przeznaczyć rocznie więcej niż 15 proc. Wszystkie te kryteria spełniamy.*

Temat obligacji trafił także ostatnio pod obrady Sejmu. Z inicjatywy rządu parlamentarzyści mają się zająć ustawą, która w efekcie powinna nieco uprościć i tym samym jeszcze uatrakcyjnić emisje obligacji. Nowe przepisy wprowadzałyby także nowy rodzaj papierów - tzw. obligacje przychodowe. Mogłyby z nich korzystać firmy komunalne, emitując papiery pod zastaw przyszłych dochodów, np. z tytułu rozbudowy sieci kanalizacyjnej, ciepłowniczej itp.

Tymczasem Ostrowo przygotowuje się do czwartej emisji obligacji. Również w tym przypadku dotychczasowy cel finansowy tego przedsięwzięcia zostanie utrzymany.

- *We wrześniu 1999 roku przeprowadziliśmy badanie klimatu przedsiębiorczości w Ostrowie. Większość ankietowanych odpowiedziała, że koniecznością jest nadal budowa dróg - mówi Mirosław Kruszyński. - Ludzie nadal żyją problemami dróg i dla wielu, zwłaszcza na osiedlach peryferyjnych, jest to najważniejszy problem. Nie wyobrażam sobie zatrzymania tego procesu.*

W Krotoszynie - pływanie i rehabilitacja

Burmistrz Krotoszyna Julian Jokś nazywa obligacje nowoczesnym instrumentem finansowym. Gmina, którą kieruje, skorzystała z tego instrumentu już dwukrotnie, za każdym razem przeznaczając pieniądze na budowę krytej pływalni z ośrodkiem rehabilitacyjnym. Obiekt jest prawie gotowy, zostanie oddany



Fot. Janusz Grzesiak

Obligacje komunalne Krotoszyna przeznaczone zostały na budowę imponującej wielkości Centrum Rehabilitacyjnego z krytym basenem

do użytku w ostatnich dniach maja. Do dnia dzisiejszego kosztował ponad 28 milionów złotych. Blisko dwie trzecie tej kwoty uzyskano z obligacji. - *Obligacje są tańsze od kredytu, a potrzebne pieniądze otrzymuje się znacznie szybciej - argumentuje Julian Jokś.*

Decyzję o wyemitowaniu pierwszych obligacji komunalnych radni podjęli w roku 1997, korzystając z profesjonalnej pomocy jednej z poznańskich firm doradczych. W wyniku ogłoszonego przez gminę przetargu agentem emisji sześcioletnich obligacji na kwotę 7 milionów złotych został Wielkopolski Bank Kredytowy.



Fot. Janusz Grzesiak

Wodne centrum w Krotoszynie „Wodnik” już niebawem przyjmie pierwszych gości

Już po dwóch latach, w związku z koniecznością pilnego dofinansowania największej gminnej inwestycji, samorząd zdecydował się na kolejne emisje obligacji. Pierwotnie uchwała Rady Miejskiej mówiła o alternatywie: albo obligacje, albo kredyt, w zależności od tego, co okaże się korzystniejsze. Uchwałę w takim kształcie zakwestionowała jednak Regionalna Izba Obračunkowa, wobec czego radni zdecydowali się na sprawdzone już obligacje. Tym razem przetarg na agenta emisji wygrał inny bank - Powszechna Kasa Oszczędności BP, który wypłacił samorządowi 10 milionów złotych. - *Czy banki sprzedały nasze obligacje? Nie wiem, bo wcale nie musiały tego robić, miały prawo potraktować nasze papiery wartościowe jako dobry sposób ulokowania pieniędzy, które odzyskają z procentem. My rozliczamy się z tylko z naszym agentem, czyli konkretnym bankiem - wyjaśnia burmistrz Krotoszyna.*

Gmina spłacać będzie obligacje do 2006 roku. Zgodnie z prawem, roczne zobowiązania samorządu nie mogą przekraczać piętnastu procent jego budżetu. W Krotoszynie, łącznie z kwotami przeznaczonymi na spła-

canie obligacji, w żadnym roku nie przekraczają dwunastu procent.

W Pleszewie - szkoła i gaz

Pleszew jest 7. w Wielkopolsce, a 52. miastem w Polsce, które wyemitowało obligacje komunalne. Uzyskane w ten sposób fundusze przeznaczone zostaną na najważniejsze inwestycje w gminie: zakończenie rozbudowy Zespołu Szkół Publicznych nr 1, budowę nowego obiektu Zespołu Szkół Publicznych nr 2 oraz na budowę gazociągu.

Władze Pleszewa planują pozyskać z obligacji łącznie 8 mln zł. Oferta ma charakter niepubliczny i skierowana jest do inwestorów krajowych i zagranicznych. Ich liczba nie może przekroczyć 300. Planuje się emisję pięcioletnich obligacji w trzech seriach: A - o wartości 3 mln zł, B - 4 mln zł i C - 1 mln zł. Wartość nominalna jednej obligacji ustalono na 10.000 zł (tyle samo wyniosła też cena emisyjna). Pierwsza seria została wyemitowana pod koniec ubiegłego roku. Kolejne nastąpią w sierpniu 2000 i 2001 roku. Inwestorzy otrzymywać będą należności z tytułu oprocentowania. W dniu wykupu przypadnie im zwrot wartości nominalnej obligacji. Papiery zostaną wykupione z dochodów własnych gminy.

Przygotowania do emisji obligacji trwały ponad rok. Specjalna dziesięcioosobowa grupa urzędników zajęła się opracowaniem stosownych dokumentów. Pleszewianie korzystali z doświadczeń Ostrowa Wielkopolskiego. Najpierw gościli u siebie prezydenta Kruszyńskiego, a potem konsultowali jeszcze poszczególne posunięcia z jego urzędnikami.

W Gorzowie - za drugim razem kredyt

W Gorzowie Wlkp. emisja obligacji miała miejsce w 1996 roku. Na rynek wypuszczono papiery o trzyletnim i dziesięcioletnim okresie wykupu na łączną kwotę 20 mln złotych. Pozyskane środki przeznaczone na rozwój infrastruktury drogowej. Władze Gorzowa przygotowywały się także w tym roku do emisji obligacji. Jak nas poinformowano w Urzędzie Miejskim, prawdopodobnie jednak zaciągnięty zostanie kredyt na kwotę ok. 30 mln złotych. Nie zawsze więc wygrywają obligacje.

GRZEGORZ JANKOWSKI - „Gazeta Ostrowska”
współpraca: Romana Hyszko - „Rzecz Krotoszyńska”
i Tomasz Wojtala - „Życie Pleszewa”

Kupony odcięte

W Oławie przez dwa lata sport dotowany był poprzez kupony, przyznawane klubom w zależności od liczby członków i osiągniętych wyników. Zdaniem większości obecnych radnych system „bonów sportowych” nie sprawdził się w praktyce. Tak więc od 1 stycznia 2000 urzędnicy oławskiego magistratu znów dzielą publiczne pieniądze według starych zasad. Czy starych, rzeczywiście oznacza „dobrych i sprawdzonych”?

Pomysł kuponowania sportu oławianie zaczęły z Żar - miasta w obecnym województwie lubuskim, o podobnej wielkości jak Oława i podobnej strukturze gospodarczej. Żarskie kuponowanie sportu, wprowadzone w 1993 roku, zostało nagrodzone w konkursie Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej, w ramach realizacji w Polsce programu Unii Europejskiej „PHARE”.

Istotą systemu przyjętego zarówno w Żarach, jak i w Oławie, było finansowanie zadań w dziedzinie młodzieżowego sportu i rekreacji poprzez kupony. Kupon, to nic innego, jak określona ilość pieniędzy, przeznaczona dla danego sportowca w danym klubie. W systemie kuponowym, według projektodawców, sportowiec w klubie staje się jego pożądanym członkiem, gdyż to za nim „idą pieniądze”. Kuponowanie miało także stworzyć obiektywny system podziału środków z budżetu na sport i rekreację, odzwierciedlający rzeczywistą liczbę członków i efektywną pracę w poszczególnych klubach.

Kupony - ile i po ile?

W myśl uchwały z listopada 1997 roku oławska Rada Miejska w corocznym budżecie miała przeznaczać określone kwoty na system kuponowy, a następnie, po zatwierdzeniu budżetu, w odrębnej uchwale ustalać ostateczną ilość i wartość jednego kuponu. Po raz pierwszy ilość kuponów ustalono na podstawie szacunkowej liczby młodzieży, zrzeszonej w działających na terenie Oławy klubach sportowych, a wartość jednego kuponu ustalono na podstawie zrealizowanej w 1997 roku dotacji na sport młodzieżowy, powiększonej o wskaźnik inflacji. Rok później, ze względu na kłopoty finansowe miasta, kwoty na kuponowanie nie powiększono, a co więcej, nawet nie zrewaloryzowano wskaźnikiem inflacji. Tak więc zarówno w roku 1998 jak i w 1999 roku obowiązywały te same liczby: wpuszczono do obiegu 500 kuponów, a każdy z nich miał wartość 330 zł.

System kuponowego dotowania sportu dzieci i młodzieży obowiązywał w Oławie przez dwa pełne lata budżetowe - w 1998 i w 1999 roku. Wywoływał sporo emocji. Na

łamach prasy lokalnej kilkakrotnie toczyła się w tej sprawie polemika. Jarosław Gębarzewski i Bogusław Piotrowski, trenerzy siatkówki dziewcząt w Miejskim Klubie Sportowym Oł-



Fot. Jerzy Kamiński

Mimo wątpliwości, komisja przydzielająca kupony zakwalifikowała do systemu Klub Taneczny

wa, twierdzili zgodnie, że system kuponowy nie sprawdził się. - *Kiedys było lepiej. Można było zaplanować, ile pieniędzy trzeba przeznaczyć na opłaty sędziowskie, ile na sprzęt sportowy, a ile można przeznaczyć na obóz sportowy. Nie może być tak, że my jako trenerzy musimy zajmować się papierkową robotą.* Innego zdania jest Mirosława Cydzik - trenerka Klubu Tanecznego „Athina”. - *Komisja przydzielająca kupony miała z nami pewien problem, bo nie wiadomo było, czy jesteśmy instytucją sportową w pełnym tego słowa znaczeniu. Ostatecznie skorzystaliśmy z kuponowania i znacznie poszerzyliśmy nasze możliwości szkoleniowe.*

Czy to już koniec?

20 grudnia 1999 roku Zarząd Miejski w Oławie zgłosił na sesji Rady Miejskiej projekt uchwały o anulowaniu systemu. Rezygnacja z kuponowania - zdaniem zgłaszającego projekt wiceburmistrza Franciszka Października, motywowana była głównie „zbytym biurokratyzowaniem systemu, a zwłaszcza koniecznością ciągłej weryfikacji danych w związku z rezygnacją jednych, a dochodzeniem innych członków poszczególnych klubów”. Październik twierdził też, że niektóre kluby, aby utrzymać dotację na niezmiennym poziomie, naciągały liczbę swoich członków. Komputeryzacja systemu, która ewentualnie rozwikłałaby problem biurokracji kuponowania, kosztuje sporo i według zarządu, na razie nie można sobie było na to pozwolić.

Zdaniem broniących idei kuponowania, po jego likwidacji pieniądze będą rozdawane, jak dawniej - „po uważaniu”. Najbardziej zagrożone będą małe kluby, mające niewielką siłę przebicia. - *To właśnie kuponowaniu zawdzięczamy powstanie kilku małych klubów - argumentowali.*

Ostatecznie jednak aż 21 na 28 radnych opowiedziało się za uchyleniem uchwały o kuponowaniu sportu i w związku z tym przestała ona obowiązywać od 1 stycznia 2000.

KRZYSZTOF ANDRZEJ TRYBULSKI

Gazeta
powiatowa

Najistotniejsze założenia regulaminu kuponowania sportu:

1. Dotacja z budżetu w formie kuponów przekazywana jest do instytucji, klubów i stowarzyszeń, zajmujących się upowszechnianiem sportu i rekreacji wśród dzieci i młodzieży miasta Oławy.
2. Warunkiem korzystania z systemu jest zarejestrowanie klubu zgodnie z obowiązującymi przepisami, posiadanie własnego rachunku bankowego, prowadzenie ewidencji i dokumentacji zajęć, prawidłowe wypełnienie wniosków o przydzielenie kuponów.
3. Osoba objęta dotacją kuponową nie może przekroczyć wieku 20 lat, liczonego do końca danego roku budżetowego.
4. Dla jednej osoby może być przydzielony tylko jeden kupon, a dla jednej grupy szkoleniowej przysługiwać będzie nie więcej niż 20 kuponów.
5. Osoby objęte dotacją muszą być przyjęte w poczet członków danego klubu, za zgodą rodziców (lub opiekunów) i szkoły, aktywnie uczestniczyć w zajęciach oraz regularnie opłacać składkę członkowską, w skali rocznej nie mniejszą niż 10% wartości kuponu. (Te zapisy wprowadzono, aby zapobiec tzw. „martwym duszom”).
6. Poszczególnym klubom mogą być przyznane dodatkowe kupony, których ilość uzależniona być powinna od klasy sportowej danego klubu lub jego zawodnika.
7. Ustalaniem ilości kuponów dla poszczególnych wnioskodawców zajmowała się specjalna komisja, powołana przez Zarząd Miejski. W posiedzeniach komisji mogli brać udział w charakterze obserwatorów przedstawiciele zainteresowanych klubów.

Gmina z dotacji

„Gdyby tak dobrze policzyć, to z dotacji udało się pozyskać kwotę, która stanowi ponad połowę dochodu gminy Gizalki” - mówi wójt Włodzimierz Lehmann.

To głównie dzięki jego zaradności i rozlicznym kontaktom gmina otrzymała pieniądze na wodociąg, oczyszczalnię ścieków i kanalizację.

Gmina Gizalki leży w powiecie pleszewskim, w województwie wielkopolskim. Ma 4,5 tysiąca mieszkańców. W roku 1999 gminie udało się pozyskać dotacje w kwocie ponad 3 milionów złotych. Jest to więcej niż połowa dochodu gminy. Wykorzystanie części dotacji przesunięto na rok 2000. Najwięcej, bo 920.000 złotych gmina otrzyma z Banku Światowego

w ministerstwach, fundacjach i przedstawicielstwach. - *Są różne sposoby pozyskiwania dodatkowych środków. Ja uznaję zasadę, że podróżuje kształcą - dużo jeżdżę i, dzięki temu, dowiaduję się - mówi Włodzimierz Lehmann. - W kapitalizmie jest tak, że informacja kosztuje. Ja za nią płacę i nie mogę podawać wszystkiego do publicznej wiadomości.*

Wójt Gizalek uważa także, że ważne jest spotykanie się z przedstawicielami gmin, powiatów i województw na różnego rodzaju konferencjach. - *Kiedy jest chwila, aby porozmawiać, wymieniamy się doświadczeniami, pomysłami i informacjami. Wzajemnie sobie podpowiadamy, a - idąc za ciosem - sprawdzamy, czy rzeczywiście stąd, czy stamtąd można dodatkowe fundusze pozyskać. Trzeba być wytrwałym - zapewnia.*

W uzyskiwaniu dotacji z fundacji zagranicznych oraz w uczestniczeniu w różnego rodzaju programach gminie Gizalki pomaga posiadanie partnerów zagranicznych. Na przykład, aby gmina została zakwalifikowana do unijnego programu „Leonardo da Vinci”, musiała uzyskać listy intencyjne od partnerów z Belgii, Niemiec i Danii. Jeśli program opracowany przez przedstawicieli gminy zostanie zaakceptowany, jej mieszkańcy będą mogli wyjeżdżać na staże za granicę. Gmina posiada w Europie sześć gmin partnerskich, w pięciu krajach - dwie w Niemczech, po jednej w Danii, Belgii, Chorwacji i na Ukrainie. W Polsce współpracuje w gminą Tymbark. Wójt Gizalek był także inicjatorem powstania w gminie Stowarzyszenia na Rzecz Integracji z Unią Europejską „Dom Europy”. Ponadto gmina Gizalki, jako jedna z 48 gmin w Polsce została zakwalifikowana do udziału w programie Partnerstwa dla Samorządu Terytorialnego.

W marcu tego roku gmina Gizalki podpisała umowę o współpracy z Kukljićą w Chorwacji. Włodzimierz Lehmann chce m. in., aby wydział promocji zajął się organizowaniem wczasów w tej malowniczej, położonej na wyspie gminie. - *Przedstawimy ofertę dla mieszkańców byłego województwa kaliskiego. Damy ogłoszenia w gazecie, wynegocjujemy upusty niż w Hiszpanii, a w równie pięknych miejscach. Kukljića jest położona na wyspie nad Adriatykiem. Ludzie zajmują się tam głównie turystyką. Krajobrazów, jakie tam się znajdują, nie da się opisać słowami - zapewnia Włodzimierz Lehmann.*



Młodzież, nauczyciele oraz pracownicy urzędu z wójtem Lehmannem na czele wzięli udział w teleturniku „Gospodarz”, emitowanym przez POLSAT

na dokończenie wodociągowania. 745.000 złotych z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej wpłynę na budowę nowoczesnej oczyszczalni. Na drogi gminne w 1999 roku udało się pozyskać 300.000 złotych z Agencji Restrukturyzacji Rolnictwa.

Rok wcześniej na inwestycje w budżecie gminy zaplanowano wydanie 1.397.714 złotych. Pieniądze te niemal w całości pochodziły z dotacji (pozyskano 1.249.517 złotych). Środki pozabudżetowe, jakie spływają do gminy Gizalki, są pozyskiwane dzięki działaniom jej wójta - Włodzimierza Lehmana. Nie są tajemnicą jego liczne kontakty oraz znajomości

Podczas jednej z ostatnich podróży wójt Lehmann zwiadał Parlament Europejski w Brukseli. - *Przeglądałem się pracy Komisji Integracji Europejskiej. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że jeśli chce się pozyskać pieniądze, należy iść w te miejsca samemu i się wystarać. Możliwości jest dużo. A ja znam ludzi i wiem, gdzie uderzyć - mówi wójt Gizalek. Dodaje, że pieniądze na promowanie gminy oraz reprezentację nie pochodzą z budżetu. - Ja mam na ten temat wiedzę, a są firmy, które dają pieniądze - stwierdza Włodzimierz Lehmann. Podkreśla, że potrafi połączyć interes gminy z interesami podmiotów gospodarczych.*

W ramach promocji, przedstawiciele urzędu prezentowali gminę na targach Eko Media Forum w Warszawie, w październiku ubiegłego roku. Osoby, które zagościły na stoisku gminy, były częstowane wiejskim chlebem ze smalcem.

- Pokusie skosztowania tego przysmaku nie oparł się sam Marszałek Sejmu RP Maciej Płażyński - mówi Anna Glapa, wicewójt gminy Gizalki. Na targach przedstawiciele gminy rozdawali także materiały promocyjne, zdjęcia krajobrazów i ulotki. Gizalki, dzięki swojemu położeniu na terenach leśnych, nad Prosną, chcą rozwinąć u siebie agroturystykę. Młodzież, nauczyciele oraz pracownicy urzędu z wójtem Lehmannem na czele wzięli także udział w teleturnieju „Gospodarz”, emitowanym przez POLSAT. W krótkim reportażu telewizyjnym zaprezentowano wówczas uroki krajobrazu gminy oraz osiągnięcia jej „gospodarza”- Włodzimierza Lehmana. Gmina zgłosiła swój udział w kolejnych teleturniejach.

EWA
ANDERSZ-WANAT

ŻYCIE
PLESZEWA

**ROK
1999**

DOCHODY: **4.917.859**
NA INWESTYCJE WYDANO: **648.101**
UZYSKANO Z DOTACJI: **3.314.911**

DOTACJE (oraz dodatkowe środki)

1) Drogi	
- Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa	- 300.000
- Urząd Wojewódzki (środki na rekultywację dróg gminnych)	- 165.000
2) Gosp.komunalna	
- Urząd Wojewódzki (na utrzymanie cmentarzy)	- 2.000
3) Oświata	
- Urząd Wojewódzki (na dowozy)	- 9.000
- ministerstwo finansów (na funkcjonowanie gimnazjum)	- 20.135
- ministerstwo finansów (dodatkowa subwencja na inwestycje)	- 70.000
- Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (zakup komputerów)	- 60.000
4) Wiercenia geologiczne	
- ministerstwo OŚZNIŁ	- 12.500
5) Administracja państwowa	
- Urząd wojewódzki (na urząd stanu cywilnego, OC i dowody osobiste)	- 19.059
- Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie - na zakup samochodu, utrzymanie stanowisk pracy	- 40.000
6) Sprzedaż 3 autobusów i samochodu „Uno”	- 79.500
7) Bank Światowy (przyjęcie delegacji zagranicznych)	- 14.717
8) PFRON (dofinansowanie Nocy Świętojańskiej - integracja osób niepełnosprawnych)	- 8.000
Dotacje pozyskane w 1999 roku, do wykorzystania w roku 2000	
- Bank Światowy (na wodociąg)	- 920.000
- Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej na budowę oczyszczalni	- 745.000
- Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska (pożyczka lub dotacja) - na oczyszczalnię i kanalizację	- 850.000

ogłoszenie



OGÓLNOKRAJOWA SPÓŁDZIELNIA TURYSTYCZNA
GROMADA

00-353 Warszawa, ul. Cicha 7, tel. (022) 827 49 60, fax (022) 828 24 27
e-mail: zarzad@gromada.pl, www.gromada.pl

Posiadamy: 18 hoteli, w tym w Berlinie i Kapsztadzie, 3 ośrodki wypoczynkowe i 3 campingi, sieć 50 biur turystycznych i 400 agentów, własne firmy specjalistyczne: „Gromada Invest”, „Gromada Transport” i „Gromada Medica”.

Oferujemy: usługi hotelowe i gastronomiczne, organizację konferencji i szkoleń, wyjazdy poznawcze i wypoczynek w atrakcyjnych miejscach w Polsce i na świecie, pielgrzymki milenijne, usługi inwestycyjne, transportowe i medyczne, sprzedaż biletów lotniczych, kolejowych, autokarowych i promowych, ubezpieczenia podróżnicze.

Zapraszamy: urzędy, firmy i instytucje, szkoły i uczelnie, turystów indywidualnych

Zapewniamy: kompleksową i profesjonalną obsługę oraz pełne bezpieczeństwo, posiadamy koncesję i gwarancje Banku Handlowego w Warszawie S.A., naszych Klientów ubezpieczamy w Gerling Polska.

Ponadto: właścicielom hoteli, pensjonatów, ośrodków wypoczynkowych i biur turystycznych proponujemy możliwość włączenia ich do sieci Gromady na zasadach umów licencyjnych i agencyjnych lub dzierżawy, zapewniając korzystanie z naszego systemu informacji i rezerwacji oraz promocji i reklamy, włącznie z prezentacją oferty na targach turystycznych w kraju i za granicą.

Jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje. Spełnimy każde Państwa życzenie. Prosimy o kontakt z Zarządem Spółdzielni lub z najbliższym biurem Gromady. Szczegółową ofertę znajdą Państwo w naszych katalogach i na stronach internetu.

Niegodne starostwo w Nakle?

„Władze powiatowe muszą reprezentować się godnie, a te w Nakle nie prezentują się wcale - mówią ci mieszkańcy Szubina, którzy domagają się wystąpienia gminy z powiatu nakielskiego. Niedługo cała społeczność Szubina weźmie udział w konsultacjach dotyczących przynależności administracyjnej gminy.

Nakło nad Notecią w ubiegłym roku obchodziło 700-lecie uzyskania praw miejskich. Do I rozbioru Polski było ważnym ośrodkiem, stolicą Krajny, siedzibą starosty. Pod panowaniem pruskim zostało przyłączone do powiatu bydgoskiego, a potem wyrzyskiego - ze stolicą w Wyrzysku - mieście 4 razy mniejszym od Nakła. Ten podział administracyjny przetrwał do 1975 roku.

Nadzieja na nowy podział pojawiła się po Okrągłym stole. Później powstała Nakielska Miejska Strefa Usług Publicznych. Na kilkanaście zaproszonych gmin przystąpiły do niej tylko dwie sąsiednie - Mroczka i Sadki. Odmówili w Kcyni i w Szubinie. W sierpniu 1998 roku w Warszawie postanowiono, że Nakło będzie stolicą jednego z 308 powiatów. W jego granicach, oprócz Nakła, Mroczy i Sadek, znalazły się też graniczące od południa Kcynia i Szubin.

Najpierw za

Decyzje o przyłączeniu się do mającego powstać powiatu z siedzibą w Nakle nad Notecią podjęli radni gminy Kcynia i Szubin na ostatniej sesji swej kadencji w czerwcu 1998 roku. Trudne to były dla nich chwile. Na sesji w Szubinie denerwowali się też burmistrz Nakła Edward Gaitkowski i przewodniczący rady, Tomasz Kielak. - *Mamy już siedzibę dla starosty, Szubin też coś dostanie* - zapewniał burmistrz, widząc że radni się wahają. Nim rajcowie podnieśli ręce, zadzwonili ze swoich komórek do sąsiadów, by dowiedzieć się, jak tamci zagłosowali.

Obie gminy (Kcynia i Szubin) „ustawiły się” w powiecie. Przewodniczący rady, jego zastępca i jeden członek zarządu pochodzą z Szubina. Kcynia ma wicestarostę i drugiego człowieka w zarządzie.

Chcemy do Pałuk!

Pierwsze protesty wobec przynależności do powiatu nakielskiego zaczęły się na początku roku 1999. Swoje niezadowolenie

z podziału administracyjnego wyrażali mieszkańcy południowych sołectw gmin Kcynia i Szubin na zebraniach wyborczych do rad sołectekich. W Kcyni bunt podnieśli mieszkańcy Dziewierzewa, Górek Zagajnych, Miastowic i Żarczyna. - *My chcemy do Pałuk, z którymi jesteśmy związani od wieków* - tłumaczył sołtys Dziewierzewa, Henryk Łyszczarz. - *Bliżej nam do Żnina, stolicy tego regionu i siedziby powiatu. Nakło to Krajna, z którą nie mamy nic wspólnego* - dodał. Z tych samych powodów protestowali mieszkańcy południowej części gminy Szubin.

Własne aspiracje

Gdyby spytać się mieszkańca Szubina, co myśli o powiecie nakielskim, skrzywi się. - *E... tam, co my mamy z nimi wspólnego* - powie.

W Szubinie, 10-tysięcznym miasteczku położonym niedaleko Bydgoszczy, nadal pamięta się, że była tu do niedawna stolica powiatu. Do dziś działa silne lobby, promujące wizję odtworzenia powiatu szubińskiego. Spekuluje się też możliwością przyłączenia do innego powiatu: żnińskiego lub bydgoskiego. Trudno się zatem dziwić, że szybko zaczęto krytykować władze nakielskiego powiatu. Były ku temu powody już od samego początku.

Gdzie siedziba?

Nawet radnych powiatowych poruszyło, że starosta, mimo wcześniejszych deklaracji władz gminy Nakło, nie mógł zająć obiecanej siedziby. Przekazany budynek wymagał remontu. - *Nie mamy na to pieniędzy* - tłumaczyła gmina. - *Nakło nas oszukało!* - atakował Ryszard Bagnerowski - radny ze Szczepic - *Powinniśmy oddać urząd do sądu* - zachęcał Wiesław Gozdek z Mroczy. Sprawy siedziby nie rozwiązano. Teraz starosta urządzuje w internacie szkoły, bo choć ma budynek, to nie ma w nim gdzie postawić fotela.

- *W Szubinie usłyszałem takie głosy krytyki wobec przynależności do powiatu, że nie wiedziałem, gdzie się skryć* - żalił się radnym powiatowym, ich przewodniczącym, Józef Kimber. Pretensje mają tam do wszystkiego: bo starosta nie przyjeżdża i nie naradza się, jak to było w przypadku decyzji o likwidacji poradni psychologiczno-pedagogicznej. To znowu starosta przyjeżdża, ale nikomu o tym nie mówi. Staroście zarzuca się, że jednoosobowo podejmuje decyzje. Na szkodę Szubina. - *Zabiera się nam wszystkie instytucje. Jak tak dalej pójdzie, to Szubin stanie się wioską* - stwierdził Roman Danielewski. Po wrzawie, jaka rozpętała się w mieście, upadł pomysł likwidacji szubińskiego szpitala. - *Władze powiatowe muszą reprezentować się godnie, a te w Nakle nie prezentują się wcale* - zawyrokował radny Stanisław Głowacki.

Za czy przeciw?

Gdy jedni krzyczeli, że trzeba wystąpić z powiatu jak najszybciej, inni czekali. Czekali cały rok na to, co przyniesie Szubinowi funkcjonowanie w ramach powiatu nakielskiego. Taką decyzję podjęły wszystkie kluby polityczne działające na terenie gminy Szubin na spotkaniu w maju 1999 roku. Jednak nie wytrzymali już w listopadzie. - *„Wstuchując się w narastający głos niezadowolenia społecznego, ugrupowania polityczne RS AWS, UW, SLD i PSL wyrażają dezaprobatę co do polityki prowadzonej przez zarząd powiatu nakielskiego w stosunku do Szubina”* - oświadczono 22 listopada. Wtedy też zapadła decyzja o przeprowadzeniu referendum w sprawie ponownego określenia przynależności gminy do powiatu. Rada gminy zadecydowała na lutowej sesji, że w maju zostanie przeprowadzona konsultacja społeczna. Uchwałodawcy zaznaczyli jednak, że wynik konsultacji nie będzie wiążący dla rady.

**JACEK
GRATKOWSKI**

Lokalni Liderzy



Fot. J. Mianowski

MARIAN WITUCKI

- animator życia społecznego, softys Sarbii, radny i zastępca wójta gminy Mieścisko

W 1988 r. został radnym Gminnej Rady Narodowej, a dwa lata później - Rady Gminy w Mieścisku; od lutego 1999 r. jest też społecznym zastępcą wójta. Nie należy do żadnej partii politycznej. Od 1992 r. jest softysem swojej wioski, od kilku lat przesuje też miejscowej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej.

- *Albo coś się robi dobrze, albo wcale* - przedstawia swe społecznikowskie credo. Pod jego rządami w Sarbii oddano do użytku Wiejski Dom Kultury wraz z remizą OSP, założono zespół śpiewaczy i kabaret. - *Nasza społeczność to jest zgrana wiara: co sobie pomyśli, wykonać się stara* - zapewniają członkowie kabaretu. W wierszowanych strofach informują też o wodociągu, telefonach, domu kultury, remizie strażackiej ze starą pompą, a nawet o kościele z wieżą, na której zegar od wielu lat odmierza dobre i złe chwile. Podstawowym atutem miejscowych jest jednak dbałość o swą Małą Ojczyznę, przejawiająca się chociażby w staraniach o utrzymanie czystości i porządku: posprzątane podwórka i pobocza jezdni czy ukwiecone ogródki. - *Mamy w Sarbii standard światowy; młodzież, dzieciaki, baby i chłopcy - wszyscy zmierzamy do Europy* - rymują członkowie kabaretu.

Z programem kabaretowym zdobywano liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach „Moja wieś aktywna” oraz „Piękna wieś dziełem jej mieszkańców”. Wśród innych laurów warto wspomnieć o... maszynie do szycia, jaką mieszkańcom Sarbii ufundowała - za wytrwałość - redakcja „Gospodyni” oraz dwukrotne (w maju i październiku 1999 r.) zwycięstwo w zmaganiach reprezentacji gmin powiatu wągrowieckiego. - *Nie byłoby tych sukcesów, gdyby nie wspaniali mieszkańcy Sarbii. Często powtarzam, że „ja tu tylko sprzątam”* - żartuje Marian Witucki.

Przy takim natłoku obowiązków społecznemu zastępcy wójta musi jeszcze wystarczyć czasu na pracę w niespełna 4-hektarowym gospodarstwie, które prowadzi wraz z żoną Lucyną. Nic więc dziwnego, że przy tak napiętym kalendarzu i aż za bardzo krótkiej dobie trudno Marianowi Wituckiemu znaleźć wolną chwilę dla siebie. W telewizji wybiera więc głównie programy sportowe i publicystyczne, a z prasy - lekturę „Głosu Wągrowieckiego”. - *Lubię wszystko* - mówi o swych gustach kulinarnych. Unika natomiast trunków - i to nie tylko dlatego, że zasiada w Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych: po prostu jest abstynentem.



Fot. Marcin Pawlik

LESZEK ZIĘTKIEWICZ

- dyrektor Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury

Tego człowieka za zdradzi Krotoszynowi wiele miast, w których

na porządku dziennym są narzekania na upadek kultury i wszechobecną prowincjonalną nudę. Bywało, że do krotoszyńskich radnych telefonowali ich koledzy z takich miejscowości, prosząc o podanie wysokości rocznego budżetu Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury. Chcieli uzyskać - jak mówili - kartę przetargową w sesyjnych bojach o pieniądze na kulturę. I nie kryli zaskoczenia, kiedy ów budżet okazywał się znacznie skromniejszy niż u nich.

W 1991 roku, krótko po powrocie w rodzinne strony (Koźmin koło Krotoszyna), absolwent wrocławskiego studium kulturalno-oświatowego i teatrolog Leszek Ziętkiewicz wygrał ogłoszony przez samorząd konkurs i został dyrektorem Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury. Dziś samorządowcy mówią: - *To był strzał w dziesiątkę!*

Zasługi dyrektora doceniła powołana przez redakcję tygodnika „Rzecz Krotoszyńska” Kapituła, honorując go tytułem KROTOSZYNIANIN ROKU 1999. Leszek Ziętkiewicz, niczym mistrz Wajda, wyróżniony został za *całokształt twórczości*, czyli wszystkie swe dotychczasowe dokonania na niwie kultury. Jest wśród nich kilka imprez ogólnopolskich, na przykład festiwal folkowy, festiwal twórczości dziecięcej o tematyce ekologicznej, turniej tańca towarzyskiego. Rangę ogólnopolską ma też turniej poetycki AUTOPORTRÉT JESIENNY i konkurs POEZJA W FOTOGRAFII. Przed kilkoma laty Leszek podjął się organizacji wojewódzkich eliminacji konkursu recytatorskiego. Do dziś KOK przygotowuje je dla miłośników żywego słowa z terenu byłego Kaliskiego. Na zaproszenie dyrektora w Krotoszynie, na Wielkopolskiej Biesiadzie Folkloru spotykają się co roku w maju zespoły ludowe. Dzięki Leszkowi trudno w Krotoszynie dorobić się kompleksu prowincjusza - bywają tu często artyści znani z najlepszych scen kraju.

Przed ośmiu laty Leszek Ziętkiewicz po raz pierwszy zaprosił do Krotoszyna muzyków grających folk. Festiwal FOLK FEST przyciąga dziś kilkunastotysięczną publiczność z całej Polski.

Leszek jest też pomysłodawcą towarzyszących festiwalowi mistrzostw świata w rzucie beretem na odległość. Dzięki tym zawodom Krotoszyn trafił do Księgi Rekordów Guinnessa. Beret ma, rzecz jasna, antenkę, która pełni rolę strategiczną. To do niej sędziowie przykładają miarę, określając długość rzutu. Nagrodą główną w tych arcyzabawnych mistrzostwach był na przykład kurs prawa jazdy na traktor czy kluczki do malucha... - *Zastanawiam się czasami, czy mistrzostwa towarzyszą festiwalowi, czy też odwrotnie* - żartuje Ziętkiewicz.



Europejski Krotoszyn

Dyplom Rady Europy przyznano miastu i gminie Krotoszyn. Rada Europy honoruje tym wyróżnieniem społeczność i samorządy lokalne miejscowości, które mają znaczące osiągnięcia w propagowaniu idei jedności europejskiej.

Decyzję o przyznaniu Krotoszynowi wyróżnienia ogłoszono 4 kwietnia. Dyplom odbierze burmistrz Krotoszyna **Julian Jokš** podczas wrześniowej sesji Rady Europy w Strasburgu.

Czujemy się Europejczykami

Krotoszyn współpracuje z gminą Brummen w Holandii, francuskim Fontenay le Comte, Mejszagołą na Litwie i niemieckim Dierdorfem. Tutejsze szkoły utrzymują też kontakty z placówkami oświatowymi z innych miast niemieckich oraz ze szwajcarską gminą Kriens. - *Na pewno przyznany za tę współpracę Dyplom ma dla Krotoszyna znaczenie prestiżowe. Dzięki bliskim związkom z innymi miastami kontynentu od dawna czujemy się Europejczykami. Nie czekaliśmy na oficjalne przypieczętowanie wejścia Polski do Unii. Wszystkie dwustronne umowy podpisane z zaprzyjaźnionymi europejskimi miastami i gminami dowodzą, że jesteśmy traktowani poważnie, że jesteśmy dla nich równoprawnymi partnerami. Wzajemnie od siebie czerpiemy, uczymy się. Na przykład, my podglądamy, jak oni rozwiązują problemy związane z ochroną środowiska, a oni nam zażyczą dobre według nich zorganizowanej, sprawnej i nie nadmiernie rozbudowanej administracji samorządowej* - opowiada burmistrz.

W Krotoszynie działają towarzystwa: polsko-holenderskie, polsko-niemieckie i polsko-litewskie, mające swoje odpowiedniki w miastach partnerskich. Każde skupia po kilkadziesiąt osób. Wszystkie bardzo dobrze współpracują ze sobą i samorządem gminy.

Z holenderskim Brummen Krotoszyn przyjaźni się oficjalnie od 1989 roku, choć pierwsze kontakty między obiema miejscowościami miały miejsce trzy lata wcześniej. Wtedy jednak nie mogło być mowy o przyjaźni czy partnerstwie. W roku 1994 umowę o miastach bliźniaczych podpisali ówczesny burmistrz Krotoszyna i mer francuskiego Fontenay, potem przyszedł czas na podobny dokument formalizujący wieloletnie bliskie związki krotoszyńian z mieszkańcami niemieckiego Dierdorfu. Zaakceptowaną przez samorządy Kro-

toszyna i podwileńskiej Mejszagoły na początku lat dziewięćdziesiątych umowę rozszerzono i ponownie podpisano podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej Krotoszyna z okazji Dnia Europy (9 maja 2000 roku).

Od wzajemnych odwiedzin do wspólnych operacji

Trudno wymienić wszystkie formy współpracy zaprzyjaźnionych miejscowości. Składają się wszak na nią i częste wzajemne odwiedziny (przedstawiciele samorządu, uczniów, różnych grup zawodowych, sportowców, zespołów artystycznych), i konkursy wiedzy (o Holandii, Francji, Niemczech, szwajcarskim Kriens, Unii Europejskiej), i organizowane



w Krotoszynie co roku kolonie dla polskich dzieci z Mejszagoły, wspólne sesje samorządów miast partnerskich, letnie szkoły językowe (francuskiego, niemieckiego, angielskiego), gminne olimpiady językowe, występy artystyczne, wspólne treningi i rozgrywki sportowe, wystawy, konkursy. Współpracę nawiązali również lekarze. W krotoszyńskim szpitalu chirurgii polscy i niemieccy przeprowadzają operacje wszczepiania endoprotez.

Sześć lat temu sportowcy z Brummen nauczyli krotoszyńską młodzież zasad swojej ulubionej gry - korfbalu. Dziś krotoszyńianie sięgają po medale w rozgrywkach ogólnopolskich, a podczas zawodów z udziałem ekip

zagranicznych wygrywają nawet z Holendrami.

Gdy się poznają, to się polubią

Od kilku lat uczniowie krotoszyńskich szkół świętują 5 maja Dzień Europy. Rywalizują ze sobą w konkursach wiedzy o krajach Unii, projektują stroje w ich barwach narodowych, uczą się piosenek i zabaw popularnych wśród tamtejszych rówieśników. Tegoroczne obchody Dnia Europy gmina Krotoszyn zorganizowała wyjątkowo uroczysto. Na okolicznościową sesję Rady Miejskiej zaproszono przedstawicieli samorządów wszystkich współpracujących miast. Goście zasadzili drzewka w Parku Integracji, uczestniczyli w debacie na temat integracji europejskiej, otwarciu lokalnej wystawy gospodarczej i biura, w którym pomoc i potrzebne informacje znaleźć będą mogli przyjeżdżający do Krotoszyna cudzoziemcy.

Przy okazji tej wizyty swoje posiedzenia odbyły też zarządy towarzystw przyjaźni. Jednym z nich, działającym w holenderskim Brummen, kieruje od początku lat **Kees van der Weerden**. Już ponad dziesięć lat temu, w czasach, gdy otrzymanie paszportu graniczyło z cudem, mówił: - *Nie będzie wspólnej Europy, dopóki jej mieszkańcy nie poznają się osobiście. Bo gdy się poznają, na pewno się zrozumieją i polubią.* Kees jest w tym poglądzie niezwykle konsekwentny. Tylko dzięki prowadzonemu przez niego towarzystwu holendersko-polskiemu poznały się i polubiły setki krotoszyńian i brummeńczyków, a ci pierwsi rychło pozbyli się kompleksu ubogich krewniaków Zachodu.

Bogate plany

Samorząd uhonorowanego Dyplomem Rady Europy miasta, którego mieszkańcy od dawna czują się Europejczykami z krwi i kości, zamierza już wkrótce rozpocząć starania o kolejne przyznawane w Strasburgu wyróżnienie - Flagę Honorową. - *Mamy bogate plany na ten rok. Liczę więc, że jeśli wszystkie zrealizujemy, zasług wystarczy* - obiecuje Julian Jokš.

ROMANA HYSZKO **Rzecz Krotoszyńska**

Nie bójmy się Piętnastki

„67 procent szefów małych i średnich firm w Polsce posiada zaledwie wykształcenie podstawowe i zawodowe. Wypowiadam to prawie szeptem, bo wszyscy powinniśmy się tego wstydzić” - mówił Tadeusz Donocik, podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki podczas konferencji dla małych i średnich przedsiębiorstw w Iławie. 23 marca ludzie biznesu z całej Polski zastanawiali się nad przygotowaniem polskich firm do funkcjonowania w Unii Europejskiej.

Konferencję „Dostosowanie Małych i Średnich Przedsiębiorstw do Funkcjonowania w Unii Europejskiej” zorganizowała Iławska Izba Gospodarcza przy współpracy Starostwa Powiatowego w Iławie i Krajowej Izby Gospodarczej.

Silo małych i średnich

Dlaczego mamy przystosowywać małe i średnie firmy? Dlatego, że stanowią one aż 99,8% wszystkich polskich przedsiębiorstw! Pozostałe 0,2% to firmy duże (50 tys.). O silnej pozycji małych i średnich przedsiębiorstw (MSP) w narodowej gospodarce przekonywał zebranych **Tadeusz Donocik**, dzisiaj podsekretarz stanu w resorcie gospodarki, ale wcześniej przedsiębiorca i wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej. Motywował: firmy te dają 62,6% wszystkich miejsc pracy, mają 50,3% udziału w PKB, ponad 51% udziału w przychodach ze sprzedaży produktów i towarów oraz 44,2% w wydatkach inwestycyjnych. Od roku 1993 sukces-

finansowania (fundusz poręczeń kredytowych - już w Iławie tworzone). Rada Ministrów planuje też rozbudowanie systemu doradztwa dla przedsiębiorców. W perspektywie jest też nowelizacja kodeksu pracy, który - według przedsiębiorców - jest zbyt przychylny pracownikom i związkom zawodowym. Program rządowy przewiduje m. in. przywrócenie możliwości zawierania nieograniczonej ilości umów na czas określony, stopniową eliminację okresu obciążania pracodawcy kosztami wynagradzania pracownika za okres niezdolności do pracy czy zwiększenia liczby dopuszczalnych godzin nadliczbowych. To między innymi ma pozwolić polskiemu przedsiębiorcom na lepsze przygotowanie się do znalezienia się w Unii. Ale największym chyba problemem biznesmenów są pieniądze - właściwie ich ciągły brak. Przemawiający na konferencji **Andrzej Umiński** ostro skrytykował nie tyle wysokie podatki dochodowe od firm, co podatki pośrednie - VAT, akcyzę i cło. - 22% podatku VAT. Nie ma wyższego w Europie - mówił poseł SLD.

Według rządowego programu planowana zmiana systemu podatkowego (zapoczątkowana w końcu 1999 roku) ma nie tylko obniżyć stawki podatku dochodowego od wszystkich podmiotów gospodarczych, ale i je ujednolicić. Nic natomiast w dokumencie nie mówi się o podatkach pośrednich. Rząd zakłada jeszcze m. in. opracowanie strategii promocji eksportu MSP, współfinansowanie kosztów udziału MSP w programach Unii oraz opracowanie ustawy o utworzeniu Agencji Promocji i Rozwoju Przedsiębiorczości.

Przedsiębiorcy - kształćcie się

Polskie małe i średnie firmy nie mają zbyt wielu atutów w konfrontacji z unijnymi. Błado na tym polu wypadają również ich szefowie. O delikatnym problemie ich niskiego poziomu wykształcenia uświadamiał zebranych Tadeusz Donocik. Wyjaśniał, że aż 67% szefów rodzimych przedsiębiorstw posiada zaledwie wykształcenie podstawowe lub zawodowe. - Szefowie powinni dokształcać się, ciągle podnosić swoje kwalifikacje poprzez wiele różnego rodzaju kursów. Jak ma się załoga dokształcać, jeśli nie robi tego szef? - mówił Donocik. Wicemarszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego **Wojciech Samulowski** stwierdził: - Średnia ilość wyuczonych zawodów przypadająca na jednego mieszkańca Polski wynosi jeden, średnia w krajach Unii Europejskiej to cztery, a w samych Niemczech... dziewięć! W Polsce studiuje zaledwie 20 na 1000 osób. Według Samulowskiego po wejściu naszego kraju do UE relacja ta będzie już prawdopodobnie wyglądać lepiej. Liczba studiujących w Irlandii, Hiszpanii i Grecji po tym fakcie podwoiła się, w Portugalii potroiła.

- Przy intensywności i zaangażowaniu się wszystkich w 2003 roku jesteśmy w stanie być gotowi na otwarcie naszych granic. Nie bójmy się Piętnastki - powiedział na koniec Tadeusz Donocik.



Fot. Arkadiusz Karpiński

Andrzej Arendarski - prezes Krajowej Izby Gospodarczej i **Tadeusz Donocik** - podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki

sywnie zwiększa się też ich udział w eksporcie oraz imporcie. - To powody, dla których Ministerstwo Gospodarki zdecydowało się opracować kierunki działań rządu wobec małych i średnich firm do 2002 roku - mówił Donocik. - Poza tym po raz pierwszy w Sejmie powstała komisja MSP, po raz pierwszy w resorcie gospodarki jest też wiceminister ds. MSP.

Czego się boją?

Na razie - zaledwie na dwa, trzy, może cztery lata przed przystąpieniem do Unii - polscy przedsiębiorcy mają więcej obaw niż nadziei. Z badań wynika, że obawiają się przede wszystkim wzrostu konkurencji i w związku z tym spadku poziomu sprzedaży oraz stopy zysku. Boją się też wzrostu przewagi wielkich firm nad małymi i średnimi oraz nie otrzymania unijnych certyfikacji i autoryzacji.

Rząd zamierza wyrównać szanse w konkurowaniu na wolnym rynku, co powtarzał w Iławie Tadeusz Donocik. Mówił o poprawie dostępu MSP do bankowych (kredyty) i pozabankowych źródeł

ARKADIUSZ KARPIŃSKI

Do chlewa spod prysznicia

Pokazowa chlewnia. 1300 świń, komputery, kafelki, ogrzewanie podłogowe. Wszystko zgodne z normami obowiązującymi w Unii Europejskiej. A jednak wycieczki rolników zaglądają tu rzadko. Janusz Wojtczak chroni swoje świnię przed zarażeniem chorobami. Zanim wejdzie się do chlewni, trzeba się najpierw porządnie wyszorować pod prysznicem.

Kapać się przed wejściem do chlewa? W rozmowie telefonicznej zgodziłam się na ten wstępny warunek, ale od razu pomyślałam: jakoś to się odkręci. Nie udało się. Janusz Wojtczak - właściciel chlewni jest nieugięty. Zapisuje moją wizytę w specjalnym zeszycie. Jeśli w najbliższym czasie w chlewni pojawią się jakieś zarazki, od razu będzie wiadomo, kto je tu przyniósł. - *Gdyby jedna sztuka zachorowała, to w ciągu roku mamy porażone całe stado - oznajmia złowrogo. Posłusznie kąpię się więc i zakładam przygotowane dla mnie drelichowe ubranko.*

Ciepło, sucho, pewnie

Chlewnia prezentuje się okazale. - *Aktualnie jest w niej 500 loch i około 800 prosiąt. Podzielone są na grupy w zależności od etapu produkcyjnego - tłumaczy Janusz Wojtczak. Idziemy wąskim korytarzem. Hodowca pokazuje sterowniki umieszczone przy kolejnych drzwiach. - One regulują poziom temperatury, wilgotności i wentylacji. To działa prawie jak klimatyzacja, tyle że nie ma chłodzenia - tłumaczy. Objasnia, że w budynku zainstalowano elektryczne ogrzewanie podłogowe. Miesięczny rachunek za prąd wynosi około 1000 zł.*

Przez szybki w drzwiach zaglądamy do poszczególnych pomieszczeń. W jednym



Janusz Wojtczak pokazuje sterowniki, które regulują poziom temperatury, wilgotności i wentylacji

z kojców coś się dzieje. Świeci promiennik i kręci się jakiś pracownik. - *Kamil jest przy porodzie - wyjaśnia hodowca. Podchodzimy bliżej. Pracownik z wprawą podnosi ledwo urodzone prosięta, obcina im ogony i daje zastrzyki. - To zastrzyki z żelazem. A ogonki trzeba obciąć, bo małe mają tendencję do kaniibalizmu. Zaczynają od ogonków - tłumaczy, ani na chwilę nie przestając pracować. Wypytuję go, jak tu trafił do pracy. - Jestem na czwartym roku Akademii Rolniczej. Pracując tu, zarabiam, a jednocześnie wiele się uczę - wyjaśnia. Próbuję wysondować, jaki jest jego stosunek do obowiązkowych kąpiei przed wejściem do chlewni. - Dobrze, że jest się gdzie umyć - ucina krótko. Janusz Wojtczak zapewnia, że nie sprawdza, czy pracownicy zawsze biorą prysznic. - Mają taki obowiązek. Gdybym dowiedział się, że tego nie robią, straciliby pracę - mówi. Co trzy miesiące w chlewni przeprowadzany jest monitoring serologiczny. Pobiera się krew i sprawdza, czy świnię nie zostały zarażone. - Całe to wyposażenie: kafelki, komputery, ogrzewanie podłogowe - nie jest najważniejsze - podkreśla hodowca. - Najważniejszą rzeczą jest zapewnienie dla hodowli, zwierząt immunologicznie czystych czyli nieobciążonych żadnymi chorobami. Czystość immunologiczna świadczy o powodzeniu produkcji zwierzęcej. Jeśli do tego zamkniętego środowiska nie wnoszą się mikroby, to nie obciąża się zwierząt, które nie muszą produkować przeciwciał, więc całą energię zużywają na produkcję mięsa.*

Sala uciech z jednym Wojtkiem

Wchodzimy do wielkiego pomieszczenia z szerokim korytarzem po środku. - *Nazywamy to salą uciech. Tu zapładnia się lochy i trzyma je do momentu stwierdzenia ciąży - około 30 dni - mówi hodowca. „Sala uciech” wygląda dość przygnębiająco. Lochy stoją lub leżą w rzędach - jedna przy drugiej. Jest to wymóg technologiczny. Ich ruchy są ograniczone przez kojce - tak by odchody gromadziły się przy przejeździe, a ryj był zawsze*

przy korycie. Takie ułożenie ułatwia przeprowadzanie sztucznej inseminacji. Dokonują jej sami pracownicy. - *Inseminator mógłby przenosić choroby z innych świń. Wszystkie podstawowe zabiegi są również wykonywane przez pracowników - wyjaśnia Janusz Wojtczak. - Nadzór weterynaryjny nad stadem*



Pracując tu, zarabiam, a jednocześnie wiele się uczę - zapewnia Kamil Dorsz

sprawuje docent Tarasiuk, bardzo znany lekarz z Lublina. Nadzór ten opłacany jest przez specjalistyczną angielską firmę genetyczną, od której hodowca kupuje prosięta - materiał na lochy. Prosięta te są o ponad 100 % droższe od tych, które można kupić na polskim rynku. - Specjalistyczna firma genetyczna, z którą współpracuję, nie ujawnia nawet, ile ras skrzyżowano, aby uzyskać pożądany efekt. To nie jest inżynieria genetyczna, ale działalność hodowlana, typowe kojarzenie. Na to trzeba pracować latami. W Polsce nie ma jeszcze takich firm - mówi Wojtczak.

W rogu „sali uciech” stoi nieco większy kojec. - *To Wojtek, nasz jedyny knur - oprowadza hodowca i próbuje pogłaskać zwierzę.*

- *Wojtek stymuluje ruję. Jest też jej najlepszym wykrywaczem. Co rano wypuszczany jest na salę. Mimo obecności Wojtka lochy nie wyglądają na szczęśliwe. Hodowca zapewnia, że cały cykl produkcyjny przebiega zgodnie ze standardami Unii Europejskiej. - Zaraz panią zaprowadzę do sali, gdzie - według ekologów - świnie są szczęśliwe! Trafiają do tej sali 30 dni po zapłodnieniu.*

Szczęście w głębokiej ściółce

Pomieszczenie z głęboką ściółką bardziej nawiązuje do tradycyjnej hodowli świń. Obserwujemy lochy z podestu. Leżą w słomie. Co jakiś czas wstają i podchodzą do pojemnika z paszą. Jedzą pojedynczo, pokonując tajemniczy system barierki. - *To komputerowa stacja żywienia. Każda locha ma w uchu responder, wysyłający indywidualny sygnał. Komputer rozpoznaje ten sygnał i dozjuje pożywienie. Jeśli locha zjadła już swoją dawkę, nie dostanie więcej. Wszelkie dane o lochach pracownicy wpisują do komputera. Szczęście w głębokiej ściółce trwa aż do porodu. Na dwa, trzy dni przed jego terminem locha przewożona jest do porodówki. Tam wraz ze swym potomstwem przebywa 21 dni. A potem cykl się powtarza.*

75 % wody

Wracamy na wąski korytarz. Hodowca pokazuje mi przez szybę w drzwiach pomieszczenie przygotowane dla odsadzonych prosiąt. Kafelki na ścianach i podłodze są umyte pod ciśnieniem i zdezynfekowane. W sali obok jest 120 prosiąt. Czekają na sprzedaż. - *Mam stałych odbiorców, w całej Wielkopolsce. Najwięcej w okolicach Gniezna - mówi Janusz Wojtczak. Zaznacza, że jego prosięta są droższe od tych, które można kupić na targu. Za trzytygodniowe bierze według przelicznika: 2,5 x cena kilograma tuczniaka w klasie EU x waga (około 6 kg). Dziesięcioletniowe sprzedaje według przelicznika: 1,55 x cena jednego kilograma tuczniaka w klasie EU x waga (około 30 kg). Hodowca podkreśla, że zakupienie u niego prosiąt gwarantuje wyprodukowanie tuczniaków w klasie EU o bezwzględnej mięsności powyżej 50%. - Im świnie bardziej mięsne, tym tańsze ich wyprodukowanie - tłumaczy - Bo w mięsie jest 75% wody. Na produkcję tłuszczu potrzeba bardzo dużo paszy, bo jest to produkcja energochłonna. Wojtczak zapewnia, że coraz więcej rzeźni zwraca uwagę na jakość skupowanych świń. - Wczoraj byłam w rzeźni pod Kaliszem. I właściciel powiedział*

mi: Kupię jak leci po 5,10 za kilogram półtucznego w klasie EU - to jest najwyższa klasa w Unii Europejskiej. Dawał więc 4,20 za żywą wagę, podczas gdy u nas na lokalnym rynku płaci się 3,40. To jest o 80 zł na sztuce więcej. A ja uważam, że na sztuce wystarczy zarobić 40 zł na różnicy jakości - mówi.

Hodowca twierdzi, że do produkcji tuczniaków nie potrzeba żadnych specjalnych warunków. Musi być zapewniona jedynie dobra wentylacja. - *Jeśli chodzi o paszę, to już jest w tej chwili standard. Nikt w produkcji przemysłowej nie używa już pokrzyw i ziemniaków - mówi. Przyznaje mi jednak rację, gdy zauważam, że jego odchowane w idealnych warunkach prosięta, będą bardziej podatne na choroby. - Produkcowanie świń wymaga dobrych warunków środowiskowych, ale zwraca się z namięką, dając wybitne parametry rzeźne przy bardzo niskim zużyciu pasz. Ważne żeby ktoś prowadził system: całe pomieszczenie puste, całe pełne. Po sprzedaży tuczniaków należy pomieszczenie umyć i zdezynfekować. I nie trzeba mieć kafelków. Wystarczy woda, szczotka i spryskiwacz do dezynfekcji.*

Zdalne sterowanie

Janusz Wojtczak zaprasza mnie do biura urządzonego w nowym, przestronnym domu. Tu na swoim komputerze może obserwować, co dzieje się w chlewni. Sam do zwierząt zagląda rzadko, raz w tygodniu. Hodowla nie jest jego głównym zajęciem. Razem z żoną pracuje w firmie produkującej pasze, której są udziałowcami. Stada dogląda czterech

pracowników. Oni też prowadzą prace polowe. W sumie Wojtczak uprawia 100 hektarów ziemi. Tę uprawę wymusza na nim hodowla. Odchody zwierzęce trzeba gdzieś wywieźć.

Daj Boże Unię!

Wojtczak zapewnia, że jego hodowla jest i zawsze była dochodowa. Dlatego - jako rolnik - nie boi się wejścia do Unii Europejskiej. - *Daj Boże, żeby ta Unia tutaj weszła. My tylko możemy na tym skorzystać - zapewnia. - Jeśli produkcja będzie limitowana ze względu na warunki, jakie panują w gospodarstwie, to ja się tego nie boję. Warunki mam bardzo dobre, dostosowane w szczególności do wymogów Unii Europejskiej. Janusz Wojtczak boi się jedynie kapitału amerykańskiego. - Amerykanie potrafią produkować świnie i niestety z nimi się nie równamy. Tworzą wielkie korporacje, produkują paszę, żywiec, przetwarzają mięso i dostarczają do supermarketów. Nie boję się rolnictwa zachodnioeuropejskiego, które jest mocno chronione. Ci rolnicy są aż „popsuci” - tam na Zachodzie. Mają dobre wyniki, ale nie lepsze od naszych - dodaje. Hodowca przyznaje jednak, że w Polsce nie wszyscy rolnicy przetrwają przekształcenia. Wiele gospodarstw nie sprosta konkurencji. Ile gospodarstw upadnie w Golinie? - Dużo - odpowiada. - Myślę, że nie do mnie należy ocena i analiza sytuacji polskiego rolnictwa. Zawsze dbałem, żebym to ja nie był na końcu.*

ALEKSANDRA PILARCZYK

Gospodarstwo Janusza Wojtacza znajduje się w Golinie - niedaleko Jarocina, w województwie wielkopolskim



120 prosiąt czeka na nabywców. - Jeżeli te świnie trafią do chlewni, w której są choroby, to dadzą gorszy wynik niż wszystkie inne. Ale jeśli będą miały dobre warunki, wyrosną z nich tuczniaki w klasie UE



Warto wiedzieć:

Kraje członkowskie UE:

Założycielami

Wspólnot europejskich były:

BELGIA, FRANCJA,
HOLANDIA, LUKSEMBURG,
NIEMCY, WŁOCHY.

Następnie do Wspólnoty przystępowały:

DANIA, IRLANDIA I WIELKA
BRYTANIA (1973 r.),
GRECJA (1981 r.),
HISZPANIA I PORTUGALIA
(1986 r.), AUSTRIA,
FINLANDIA I SZWECJA
(1995 r.).



Unia Europejska

Jest nowym typem związku między państwami. Głównym zadaniem Unii jest organizacja współpracy między krajami członkowskimi i między jej mieszkańcami. Do najważniejszych celów należy: zapewnienie bezpieczeństwa, postępu gospodarczego i społecznego oraz ochrona wolności praw i interesów obywateli. UE respektuje tożsamość narodową państw członkowskich, ich historię, tradycję i kulturę. Ludność w UE stanowi 7% ogółu mieszkańców Ziemi.



Trzy filary

Unia Europejska wspiera się na trzech filarach. Pierwszy o charakterze gospodarczym - to Wspólnota Europejskie: Wspólnota Europejska (WE), Europejska Wspólnota Węgla i Stali (EWWiS) oraz Europejska Wspólnota Energii Atomowej (EUROATOM). Drugim filarem jest wspólna polityka zagraniczna i bezpieczeństwa. Trzeci obejmuje zadania z zakresu spraw wewnętrznych, takie jak: polityka imigracyjna i azyłowa, policja oraz wymiar sprawiedliwości.



Flaga

Niebieska flaga ze stałą liczbą 12 gwiazdek była od 1955 roku flagą Rady Europy. Oficjalne przyjęcie jej jako flagi Wspólnot Europejskich i Unii Europejskiej nastąpiło w 1986 roku.



Hymn

Unia Europejska ma również swój hymn. Jest nim „Oda do radości” - fragment IX Symfonii Ludwiga van Beethovena. Zdecydowała o tym Rada Europejska w 1985 roku.

Przełomowe daty

9 V 1959

NARODZINY EUROPY

Tego dnia francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman zaproponował utworzenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Rok później - 18 kwietnia 1951 roku Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy podpisały w Paryżu traktat o powołaniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

25 III 1957

EUROPEJSKA WSPÓLNOTA GOSPODARCZA

Sześć krajów Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali powołało Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (EUROATOM)

1 I 1973

PIERWSZE ROZSZERZENIE WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

Do Wspólnoty Europejskiej przystąpiły trzy nowe państwa członkowskie: Dania, Irlandia i Wielka Brytania.

7-10 VI 1979

PIERWSZE WYBORY DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO

W tych dniach odbyły się pierwsze bezpośrednie i powszechne wybory do Parlamentu Europejskiego. Obywatele państw członkowskich wybrali 410 deputowanych.

17 II 1986

PODPISANIE JEDNOLITEGO AKTU EUROPEJSKIEGO

Akt zmieniał i uzupełniał traktaty o utworzeniu EWG, EWWiS i EUROATOM. Jego najważniejszym postanowieniem była zapowiedź utworzenia Rynku Wewnętrznego do końca 1992 r.

7 XII 1992

UNIA EUROPEJSKA

Tego dnia wszedł w życie Traktat o Unii Europejskiej, który podpisano 7 lutego 1992 roku w Maastricht. Wspólnota Europejska o charakterze i ambicjach dotychczas przede wszystkim ekonomicznych, przeobraziła się w Unię Europejską wspierającą się odąd na trzech filarach (patrz tekst obok). Jednym z postanowień Traktatu było przeprowadzenie Unii Gospodarczej i Walutowej.

Szansa dla młodych Konkurs z nagrodami

W Polsce istnieje już ponad 400 szkolnych klubów europejskich. Dzięki nim dzieci i młodzież w Polsce nie tylko poszerzają swoją wiedzę na temat krajów Unii Europejskiej, ale również poznają nowych przyjaciół poza granicami naszego kraju.

Inicjatywa powołania szkolnych klubów europejskich pochodzi z Portugalii, skąd przez Radę Europy trafiła w latach dziewięćdziesiątych do Polski. Od tego czasu ich liczba w naszym kraju rośnie w oszałamiającym tempie. Kluby działają w dużych szkołach miejskich i małych wiejskich.

Cele i zadania?

Głównym celem klubów europejskich jest propagowanie wśród młodzieży jak najszerszej wiedzy na temat Europy - wspólnego dziedzictwa kulturowego oraz rozwijanie poczucia odpowiedzialności za pokój, obronę praw człowieka, bezpieczeństwo. Kluby powinny orga-

z sal lekcyjnych, gdzie młodzież i nauczyciele będą mogli się spotykać w ramach tzw. zajęć pozalekcyjnych. W zasadzie nie ma jednego obowiązującego modelu na utworzenie klubu. Każda szkoła może sobie wypracować swój sposób działania. Wszelkie inicjatywy, innowacje i pomysły są jak najbardziej wskazane. Im lepiej będzie działał klub, tym więcej wyniosą z tego jego członkowie.

Skąd wziąć pieniądze?

Kluby, które już istnieją, są finansowane z budżetu państwa i gminy. Wiele uzyskuje pomoc z różnego rodzaju fundacji oraz prywatnych firm. Kluby mogą również brać

Wyjazd do Hannoveru na wystawę EXPO 2000 można wygrać czytając uważnie dodatek „U sąsiada”. Na uczestników konkursu czekają również inne atrakcyjne nagrody.

W następnym, czerwcowym numerze dodatku „U sąsiada” opublikujemy trzy pytania dotyczące Unii Europejskiej. Odpowiedzi na nie znajdziecie Państwo w tym i następnym, czerwcowym wydaniu naszego pisma. Aby wziąć udział w konkursie wystarczy przesłać na nasz adres poprawne odpowiedzi. Na kartkę z odpowiedziami trzeba będzie jednak nakleić dwa kupony. Pierwszy drukujemy poniżej, drugi ukaże się w następnym numerze. Warto więc zachować egzemplarz dodatku „U sąsiada”, który właśnie Państwo czytacie.

Główną nagrodą w naszym konkursie będzie wyjazd na EXPO 2000

do Hannoveru. Sponsorem wycieczki dla jednej osoby jest „Gromada”. Wyjazd odbędzie się w październiku, w terminie uzgodnionym ze sponsorem. Spośród poprawnych odpowiedzi wylosujemy również pięć atrakcyjnych upominków.

Losowanie nagród odbędzie się w sierpniu, a lista nagrodzonych osób zostanie opublikowana we wrześniowym numerze „U sąsiada”. (refb)



nizować spotkania informacyjne i konkursy dotyczące wiedzy na temat Zjednoczonej Europy, gromadzić aktualne informacje dotyczące wiedzy o Polsce i świecie. Kluby opracowują własne materiały szkoleniowe, biuletyny, gazetki szkolne oraz organizują w szkole obchody „Dnia Europy”. Jednym z ważniejszych zadań jest wymiana doświadczeń i wiedzy z innymi klubami europejskimi w kraju i za granicą.

Jak założyć taki klub?

Nie trzeba wiele. Wystarczy zapal uczniów, pomoc i opieka przynajmniej jednego nauczyciela oraz zgoda dyrektora szkoły. Szkolny klub europejski nie musi posiadać osobowości prawnej. Powinien jednak mieć swoją siedzibę w jednej

uczniów w programach edukacyjnych Unii Europejskiej (o tym będziemy pisać w przyszłym numerze dodatku „U sąsiada”). W ramach tych programów można między innymi nawiązać kontakt z klubami działającymi w krajach członkowskich Unii Europejskiej.

Gdzie szukać pomocy?

Szkoła, która się zdecyduje powołać szkolny klub europejski, musi poinformować o tym Urząd Komitetu Integracji Europejskiej. Urząd prowadzi bazę danych klubów działających w całej Polsce. Tylko w ten sposób istnieje możliwość poznania nowych klubów i dzięki temu realna jest współpraca. W UKIE można się dowiedzieć na temat czegoś więcej. (refb)

Europa w Szkole

Kilkadziesiąt tysięcy polskich dzieci wzięło udział w Europejskim Konkursie Szkolnym „Europa w Szkole”. Uroczyste podsumowanie odbyło się 5 maja w Zamku Królewskim w Warszawie. Nagrodzono 183 uczniów, 25 nauczycieli i 5 placówek oświatowych. Laureaci otrzymają 29 skierowań na zgrupowanie europejskie w różnych państwach Europy oraz 12 medali przesłanych przez Radę Europy.

To już dziewiąta edycja tego konkursu w Polsce, w Europie 47. Konkurs „Europa w szkole” odbywa się pod patronatem Rady Europy, Wspólnoty Europejskiej i Europejskiej Fundacji Kultury. W Polsce honorowy patronat objął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski.

Celem konkursu jest krzewienie idei zjednoczonej Europy, włączenie dzieci i młodzieży w kształtowanie ogólnoeuropejskich wartości, wykorzystanie kultury jako uniwersalnego środka porozumienia.

W bieżącym roku szkolnym hasłem, które ustalił dla wszystkich państw europejskich Komitet Europejski, jest „Zjednoczona Europa - Wyzwanie dla Obywateli XXI wieku”. Uczestnikami konkursu mogli być uczniowie wszystkich typów szkół w wieku do 21 lat, którzy wykonali indywidualne

prace: plastyczne, pisemne, fotograficzne, filmowe, komputerowe. Tematykę cząstkową dla poszczególnych grup wiekowych opracowało Ministerstwo Edukacji Narodowej. W grupie najmłodszej uczniowie wypowiadali się przede wszystkim plastycznie. Dzieci mogły między innymi wykonać „Pocztówkę przyjaźni kierowaną do wszystkich dzieci Zjednoczonej Europy”. Najstarsi uczniowie mieli możliwość „Przygotowania projektu wymiany kulturowej pomiędzy szkołą, do której uczęszczają, a szkołą z wybranego kraju Zjednoczonej Europy.”

Organizatorami polskiej edycji konkursu jest MEN, Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego wraz z Ośrodkiem Informacji Rady Europy, Młodzieżowy Dom Kultury im. W. Broniewskiego w Warszawie we współpracy z Zamkiem Królewskim. (refb)